№ 147 | Piątek 3 (16) lipca 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukiejewska 26 m. 4.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—9

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyj. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od 12—2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Na własną rękę.[1]

Niewesołe wieści dochodzą nas z zachodnich kresów. Prasa wielkopolska prawie jednogłośnie konstatuje fakt, że berlińskie nasze Koło poselskie poczyna ulegać wpływowi kilku osobistości, usposobionych ugodowo, których zapatrywania i dążności nie zgadzają się z wolą i dążnościami naszego społeczeństwa...

Przy głosowaniu w sprawie reformy finansowej Koło berlińskie, zsolidaryzowawszy się z centrum i konserwatystami, dopomogło do przyjęcia ustawy rządowej.

I chociaż „Słowo" warszawskie postępek posłów berlińskich tłómaczyć się stara dowodzeniem, że taką właśnie a nie inną reformę finansową reprezentacya nasza zamierzała uważała za zbawienną dla ludności polskiej w pruskim zaborze, lecz bliżej spraw tych stojący, a nieunieś od „Słowa" do kół konserwatywnych zbliżony „Dziennik Poznański" stwierdza,—że—zachowanie się Koła w sprawie reformy finansowej interesom ekonomicznym społeczeństwa—nie odpowiadało...

A więc nowe próby ugody...

A więc znowu robota na własną rękę kliki, której członków z powodu ich złudzeń co do możliwości zmiany kursu rządowo-pruskiego względem polaków „Gazeta Toruńska" ironicznie nazywa ludźmi, „którzy nigdy nie tracą nadziei".

Jest to objaw nie tylko tam, na gruncie berlińskim, zastanawiający i trwożny...

Nieoglądanie się na ogół, praca według własnego „widzimisię" za wszystkich i jak gdyby, dla wszystkich, ale wbrew ich woli i wbrew zasadniczemu nastrojowi i zasadniczym dążnościom społeczeństwa, niejednokrotnie dawała się nam we znaki i niejednokrotnie sprowadzała na nas klęski moralne, bądź zniepraważające jaźń narodową mas szerokich, bądź wytwarzając atmosferę, naszej godności uwłaczającą...

Psychologia takich ekscesów zawsze i wszędzie była i pozostanie jednakową: w pewnych warunkach szerokie masy są, lub muszą być bierne i nieme, więc kierować niemi można za pomocą t. zw. „faktów spełnionych".

Wszak się „już stało" — powiadają — rozgrzebywanie nic nie pomoże, a raczej jeszcze większą szkodę, naturalnie w innym kierunku przyniesie...

Opinia milczy, więc się zgadza...

Albo, jak to czyni „Słowo" warszawskie — usprawiedliwia menerów usiłuje, gdy w jakimkolwiekbądź miejscu podniosą się głosy protestu, nagany, lub skargi...

Taktyka przemilczeń i taktyka ratowania niefortunnych dyrygentów coraz bardziej wchodzi u nas w zwyczaj niemal powszechny i czyni krzywdę podwójną: z jednej strony zapewnia bezkarność występom na „własną rękę", a z drugiej prowadza wśród szerszego ogółu groźną dezorientację polityczną...

Bo czy my zdajemy sobie sprawę, jak działają niefortunne pomysły naszych panów polityków wolnej ręki na szary ogół?...

Pamiętać należy, że wiara — nie — bądź wierzy, bądź nie wierzy, bądź ufa, bądź odrzuca... I z tą psychologią mas przed spełnieniem każdego czynu ogólniejszego znaczenia liczyć się trzeba...

To, co dla stojących przy kowadle jest aktem „polityki", to dla szerszego ogółu brzmi, jako wskazówka przyjęcia takiej lub innych norm postępowania codziennego...

Rośnie więc chaos i rodzi się krzywda przeogromna i niesłychanie groźna, bo — najprawdziwsza się, nieobliczalna i niewidzialna...

Edward Paszkowski.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że adres członków Rady Państwa z Litwy i Rusi, który podany przez „Dziennik" w Nr. 138 «Dziennika», był podpisany przez wszystkich posłów polaków z Litwy i Rusi, wchodzących naówczas w skład Rady Państwa, w liczbie ośmiu, przyczem sprawa ta działa się za wiedzą posłów do Rady Państwa z Królestwa Polskiego, którzy, mając w tej sprawie głos doradczy, przychylili się do opinii swych kolegów z Litwy i Rusi.

[1] Patrz: Z prasy polskiej.

Z prasy polskiej.

«Koło Polskie w parlamencie niemieckim — pisze „Słowo Polskie» — nie potrafiło utrzymać się na drodze wskazanej polityką germanizacyjną rządu i interesami własnego społeczeństwa. Znalazłszy się w położeniu, które pozwoliło mu odegrać rolę języczka u szali w sprawie reformy finansowej, zsolidaryzowało się z centrum i konserwatystami, dopomogło im w trzeciem czytaniu ustawy finansowej do przeprowadzenia przyjętych przez rząd projektów i zmieniło się w praktyce na stronnictwo rządowe».

To zachowanie się Koła, tłumaczące się zbyt silnymi wpływami jego członków, skłonnych do kompromisów niezgodnych z godnością narodową i zapatrywaniami ogółu społeczeństwa, wywołało w prasie żywe protesty, a może stać się przyczyną niepożądanego zamieszania w wewnętrznych stosunkach polskich pod pruskim zaborem.

„Kuryer Poznański", który poprzednio już w formie bardzo umiarkowanej przestrzegał Koło parlamentarne przed poddawaniem się wpływom centrowym i nadziejom na możność zdobycia korzyści politycznych dla społeczeństwa przez ściśle łączenie się z nowym blokiem rządowym, pisze:

«Słowa goryczy cisną się pod pióro, gdy się wie o tem wszystkiem, co się święci w Kole, o tych radykalnych przeobrażeniach politycznych, jakie dokonały się w umysłach pewnych posłów, pragnących uchodzić za bardzo «zdecydowanych» i bardzo nawet «czerwonych» «ludowców». Towarzystwo Gampów, Liebermannów, Normannów, Richthofenów i t. d. działa widocznie jeszcze w wyższym stopniu ujemnie na polski umysł polityczny, aniżeli to przypuszcza przeciętny śmiertelnik w naszem społeczeństwie.

«Dziś przedstawiciel Koła — wraz z konserwatystami, wolnokonserwatystami, antysemitami (a więc całą prawicą) i centrowcami — należy do oficyalnych wnioskodawców, do inicyatorów reformy finansów Rzeszy, należy do nowej koalicyi rządowej, opierającej się na podstawie kompromisu rządu ze stronnictwami większości. Jednem słowem, Koło weszło na tory stronnictwa rządowego».

„Kuryer Pozn." stwierdza, że Koło w kilku wypadkach, a zwłaszcza w sprawie podatku od biletów kolejowych i cła na cukier, nie zdobyło się na to, aby wystąpić w obronie interesów swojego społeczeństwa, lecz podporządkowało je życzeniom stronnictw prawicy. Nie sprzeciwiło się uchwaleniu tych podatków, ponieważ koalicya centrowo-konserwatywna nie pozwoliła na to, lecz wstrzymało się od udziału w głosowaniu, a w sprawie ceł od cukru o mały włos byłoby poparło wprost niekorzystne dla ludności polskiej projekty».

Z wielką stanowczością wystąpił też przeciw polityce większości Koła organ posła Brejskiego „Gazeta Toruńska", zanim jeszcze Koło w trzeciem czytaniu zamanifestowało wyraźnie swój zwrot w kierunku ugodowym. „Gaz. Toruńska" przypomina, że Koło w okresie rządów Capriviego odegrało rolę stronnictwa rządowego nie z korzyścią dla swego społeczeństwa. Posłowie polscy przyczynili się do wzrostu potęgi wojskowej Niemiec, a mimo to mamy dziś wywłaszczenie i ustawę kagańcową.

«Praktyczny polityk wdzięczności nie zna — pisze „Gaz. Tor." — Zdawałoby się zbyteczne powtarzać te fakty historyczne, gdyby w społeczeństwie i prasie polskiej nie istniała partya, która z obecnej konstelacyi politycznej wysuwa, aczkolwiek nieśmiało, wnioski na temat polepszenia doli naszej. Przedstawiciele partyi tej wyrażają nadzieję, że przyszły kanclerz Rzeszy, pouczony losem ks. Bülowa, będzie się musiał liczyć z polakami. «Ks. Bülow ściągnął na siebie nienawiść centrowców i polaków, którzy w zamian zgotowali mu klęskę. Następca jego więc musi wyciągnąć z tego błędu swego poprzednika praktyczne wnioski i chwycić się innej polityki wobec centrowców i polaków».

«Tak rozumują zachowawcy polscy, którzy «nigdy nie tracą nadziei». Nie pamiętają o tem, że polacy w wysokiej sztuce dyplomacyi wychodzili zawsze jak Zabłocki na mydle. Łączenie polityki centrowej z polityką Koła Polskiego robi wrażenie zupełnie takie, jakby centrum skutkiem chwilowego zatargu z rządem zawarło z polakami sojusz na śmierć i życie. Że tak nie jest, tłumaczyć chyba nie potrzeba. Katolickie centrum, czy znajdzie się w mniejszości, czy w większości parlamentarnej, pozostanie i pozostać musi stronnictwem niemieckiem. Skoro o tem zapomnimy, wiązanie polityki naszej z polityką centrową może się dla nas stać wprost niebezpieczne.

«W sprawie polskiej nadaje ton monarcha i protegowany przez niego hakatyzm. Kto temu nie wierzy, niech sobie przypomni telegramy cesarza do ostmarkenferajnu, jego mowy, wygłaszane przy różnych sposobnościach.

«Centrum z pewnością będzie starało utrzymać się u steru i właśnie z tej przyczyny będzie musiało bardzo ostrożnie postępować w sprawie polskiej, nie chcąc się narazić cesarzowi. Poza tem nie wolno nam zapominać o tem, że do stronnictwa większości należą także konserwatyści, ci sami konserwatyści, którzy do każdego projektu antypolskiego chętnie przyłożą ręki».

„Gaz. Tor." zwraca uwagę, że stosunki parlamentarne wskutek zasadniczego wystąpienia polaków przeciw lewicy mogą nawet pogorszyć się jeszcze na niekorzyść polskości, bo stronnictwa liberalne, oburzone zachowaniem się Koła Polskiego, połączą się w sprawach polityki antypolskiej z hakatystami i wytworzą w parlamencie większość stanowczo antypolską.

«Nie łudźmy się więc żadnemi obrachunkami politycznemi, — kończy organ posła Brejskiego — aby nas nie spotkało gorzkie rozczarowanie. Patrzmy otwarcie i trzeźwo w przyszłość i nie lękajmy się tej gorzkiej prawdy, że przez zmianę konstelacyi politycznej w parlamencie i przez zmianę kanclerza dola nasza pod Prusakiem nie dozna najmniejszej ulgi. Tylko przez zdawanie sobie sprawy z nagiej rzeczywistości wyrobimy w sobie ten hart ducha, tak nam potrzebny do odpierania nowych ciosów».

Większość Koła Polskiego nie posłuchała tej rady, nie cofnęła się przed krokiem, który może wpłynąć na sytuacyę parlamentarną w sposób niekorzystny dla polskiej ludności, a sprawi wśród społeczeństwa polskiego najgorsze wrażenie.

Są to stosunki nienormalne i niebezpieczne.

Wystarczy przejrzeć pisma polskie, wychodzące w zaborze pruskim, aby przekonać się, że poza organami posła Napieralskiego żadne nie jest zadowolone z polityki Koła, a istnieją tylko różnice w tonie i sposobie krytyki. Także zbliżony do kół konserwatywnych „Dziennik Poznański" stwierdza bez ogródek, że zachowanie się Koła w sprawie reformy finansowej, nie odpowiada interesom ekonomicznym społeczeństwa, a tłómaczy niezgodność trudnymi warunkami pracy parlamentarnej i względami taktycznymi. Również „Goniec Wielkopolski" oświadcza, że Koło w swej uległości dla centrum posunęło się zbyt daleko, nie chce jednak pomawiać posłów o złą wolę i tym brakiem złej woli błąd jego uniewinnia.

«Złej woli, t. j. chęci szkodzenia społeczeństwu i my nie przypisujemy oczywiście stronnikom nowej akcyi, która, pomimo wszelkie osłonki, jest najwyraźniej akcyą ugodową. Ale nie możemy bez obawy spoglądać na stosunki, w których kilka ambitnych osobistości narzuca swoją wolę reprezentacyi społeczeństwa polskiego, a większość nie potrafi zdobyć się na to, aby zmusić ich do uszanowania uczuć szerokich warstw ludu. To jest anarchia, która może bardzo niepożądane dla polskości w zaborze pruskim wydać owoce».

Macierz szkolna na Śląsku w roku 1908.

—)oo(—

Przedłożone na tegorocznem walnem zgromadzeniu i przez nie do wiadomości przyjęte sprawozdanie z działalności Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego za rok 1908 wykazuje bardzo znaczną działalność na polu narodowo-oświatowem. Przedewszystkiem w roku sprawozdawczym otwarto nowe ochronki w Boguminie, Ostrawie Polskiej, na Hładnowie i w Cieszynie, szkołę 4-klasową w Gruszowie i rozszerzono dotychczasowe szkoły w Cieszynie (na 6-klasową mieszaną), w Boguminie, Dziećmorowicach i Ostrawie Polskiej. Dalej postanowił zarząd w b. r. przystąpić do budowy bursy na pomieszczenie 100 uczniów, według planów pp. Oczkowskiego i Marconiego architektów z Warszawy. Dalej nie spuszczał z oka zarząd w roku sprawozdawczym sprawy założenia pierwszej polskiej szkoły realnej na Śląsku, wybierając najodpowiedniejszą miejscowość t. j. Orłowę. Potrzebę tej szkoły uznawano oddawna, lecz rząd centralny jej nie uwzględnił, mimo że ludność polska Księstwa Cieszyńskiego na podstawie spisu ludności z 31 grudnia 1900 r. wynosiła 218,218 dusz, co stanowi 60,96 proc. ludności Księstwa. Ten sam spis ludności wykazuje w Ks. Cieszyńskim 52,887 niemców, t. j. 15,29 proc ludności, posiadających dwie państwowe wyższe szkoły realne: w Bielsku i Cieszynie, tudzież wyższą szkołę przemysłową w Bielsku. Nadto na pograniczu Śląska, t. j. w Ostrawie Morawskiej istnieją jeszcze wyższe c. k. gimnazyum i wyższa c. k. szkoła realna. Nie mogąc dalej znosić takiego upośledzenia ludności polskiej na Śląsku, postanowił zarząd Macierzy, w porozumieniu z T. S. L., założyć pierwszą polską szkołę realną, właściwie gimnazyum realne w Orłowej z dniem 1 września b. r.

Nie tylko jednak w zakresie szkolnictwa średniego, lecz także w zakresie szkolnictwa ludowego doznaje ludność polska upośledzenia. Starania Macierzy o przyjęcie jej szkół prywatnych na etat krajowy, pozostają bez skutku. Jedynie szkoła „Macierzy" w Lutyni Niemieckiej została w roku szkolnym 1908/9 przejęta na etat krajowy.

Frekwencya w szkołach „Macierzy" powiększyla się w roku sprawozdawczym, w porównaniu z rokiem ostatnim, o 214 i wynosiła z początkiem roku szkolnego 1908/9 —1333 dzieci. Statystyka ochronek „Macierzy Szkol." w roku 1908 przedstawia się również bardzo korzystnie, gdyż ilość dzieci w ochronkach wynosiła 806.

Nader wydatną była działalność zarządu w sprawie zakładania „Kół Macierzy". W roku sprawozdawczym było zorganizowanych 26 Kół, które liczyły 2,645 członków, posiadały 17 czytelń i bibliotek zaopatrzonych w 3,500 książek, z których 562 czytelników przeczytało około 4,150 tomów. Zebrań i odczytów odbyło się w „Kołach Macierzy" 75, przedstawień i wieczorków 47, a dochody ich wynosiły 12,247 kor. 46 hal., obok wydatków w kwocie 10,423 kor. 15 hal. Z porównania z rokiem poprzednim, w którym „Macierz" liczyła 19 członków honorowych, 381 założycieli i 1,263 zwyczajnych, na 10 członków honorowych, 390 założycieli, 6 dożywotnich a 2,645 zwyczajnych. W ostatniej chwili liczba członków dochodzi już pokaźnej liczby 3,000. Również na tem większe uznanie zasługuje i to, że tak znaczna liczba nowych członków, prawie wszyscy, z wyjątkiem kilkudziesięciu, pochodzą ze Śląska, a wiadomo, że „Koła Macierzy", z początku przyjęte z pewnem niedowierzaniem, wykazały dodatnią działalność i pozyskują coraz to nowych przychylnych zwolenników i przyjaciół ze Śląska, popierających cele „Macierzy".

Nie tak świetnie przedstawia się stan finansowy „Macierzy". Dochód ogólny w funduszu obrotowym wynosił 76,064 kor. 42 hal., a wydatki 103,149 kor. 93 hal., rok administracyjny został więc zamknięty niedoborem 27,085 kor. 51 hal. Ponieważ jednak w roku sprawozdawczym wydano 3,569 kor. 19 hal. na rachunek r. 1909, więc właściwy niedobór ubiegłego roku administracyjnego, wynosi 23,516 kor. 32 hal. Przyczyną niedoboru są coraz to większe i wprost niezbędne wydatki na cele oświatowo-narodowe, przy nierównomiernym wzroście dochodów. Ogólny majątek „Macierzy" wynosił z końcem roku 1908, w funduszach 141,568 kor. 50 hal.; a w majątku obrotowym 69,479 kor. 74 hal. W szczególności dochody ogólne „Macierzy" pochodziły według krajów w sposób następujący: ze Śląska 41,806 kor. 28 hal., w czem mieści się pokaźna kwota 23,940 kor. 41 hal., jako opłaty uczniów z powodu utrzymania ich w bursie „Macierzy" i dochody Kół w kwocie 11,040 kor. po potrąceniu kwoty nadesłanej do zarządu głównego „Macierzy" czyli łącznie 52,846 kor. 30 hal. Z Galicyi 31,522 kor. 16 hal., a z innych krajów 43,043 kor. 59 hal. Ofiarność Śląska wzmogła się, chociaż jeszcze jest za słabą, gdyż same dary i składki wynosiły 14,779 kor. 59 hal., podczas gdy ta sama pozycya wykazuje w Galicyi 28,055 kor. 57 hal., a z innych krajów 22,760 kor. 27 hal.

Teroryzm indyjski.

—)oo(—

Dhingra, zabójca sira Curzon Wyllie, stanął przed paru dniami przed sądem. Z badania okazuje się, że od końca kwietnia ćwiczył się on w strzelaniu z rewolweru.

Przemówienie jego zawiera uzasadnienie «światopoglądu» terorystów indyjskich.

Dhingra oświadczył:

«Stanowczo protestuję przeciwko oskarżeniu o morderstwo. Popełniłem czyn, jakiego spodziewalibyście się po angliku w podobnych okolicznościach. Działałem zupełnie świadomie. Nie chcę nic mówić na swą obronę, pragnę tylko dowieść słuszności mego postępku. Nie jestem zdania, że jakikolwiek sąd angielski ma prawo mnie zaaresztować, uwięzić i skazać na śmierć i stąd moja odmowa wzięcia adwokata. Jestem zdania, że, jeśli anglik, który zwalcza niemca, spełnia czyn patryotyczny, zwalczanie anglików jest z mojej strony patryotyzmem jeszcze bardziej usprawiedliwionym.

«Uważam, że anglicy są odpowiedzialni za zamordowanie 80 milionów mych rodaków w ciągu ostatnich 50 lat. Czynię ich odpowiedzialnymi za to, że co rok wyciągają oni z Indyi 100 milionów funtów szterlingów; czynię ich odpowiedzialnymi za wieszanie i deportowanie moich rodaków. Co rok zabijano dwa miliony naszych; nasze kobiety są hańbione. Jak niemcy nie mają prawa zajmować Anglii, tak podobnie anglicy nie mają prawa zajmować Indyi i słusznem jest z naszej strony mordowanie anglików, którzy plamią naszą świętą ziemię. Zdumiewa mnie hypokryzya anglików, którzy grają rolę obrońców cierpiącej ludzkości w Kongo i Rosyi. Przypuśćcie, że kraj ten zajęty przez niemców. Czyż nie uważalibyście za patryotę anglika, który nie mogąc znieść zuchwalstwa nieprzyjaciela, paradującego po ulicach Londynu, zabiłby jednego lub dwóch.

«Czyż ja, który pracuję dla wyzwolenia mej ojczyzny — nie jestem patryotą.

«Nie mówię tego wszystkiego dla uzyskania łaski.

«Pragnę skazania na śmierć, wprowadzonego po to, aby uczynić bardziej intensywnemi represye stosowane względem moich rodaków, ale także dlatego, aby pokazać słuszność mej sprawy całemu światu, a zwłaszcza niemcom i amerykanom, którzy sympatyzują z wami. Skończyłem.

Zjazd młodzieży ukraińskiej.

—o—

W niedzielę przed południem w sali „Jad Charusim" we Lwowie rozpoczęły się obrady postępowej młodzieży ukraińskiej przy udziale około 500 uczestników. Przybyli delegaci młodzieży ukraińskiej z uniwersytetów w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odesie, Dorpacie, politechniki z Kijowa i kursów kobiecych w Petersburgu, posłowie—Kolessa, Dniestrzański i Trylowski. Do prezydyum wybrani zostali: Mikołaj Zalizniak z Kijowa, d-r Stefan Baran ze Lwowa, Ołena Ochrymowiczówna ze Lwowa, Eugeniusz Mayer z Czerniowiec, Mikołaj Czajkowski z Wiednia. Honorowymi prezesami wiecu wybrani zostali posłowie Kolessa i Dniestrzański.

Nastąpiły przemówienia delegatów. Imieniem delegatów z Rosyi przemawiał p. K. P., po nim mówili delegaci z Wiednia i Czerniowiec, im. ukraińskiej socyal-demokracyi p. Witoszyński, dalej delegat maturzystów, wreszcie d-r Trylowski w imieniu „Siczy". Na tem zebranie zakończono. Wieczorem odbył się komers, na którym wygłoszono szereg mów i toastów.

Właściwe obrady poufne rozpoczęły się w poniedziałek i potrwają 3 dni. Na porządku dziennym sprawa uniwersytetu we Lwowie, wolność nauczania na uniwersytecie, sprawy organizacyi młodzieży, założenie organu młodzieży ukraińskiej, wreszcie sprawa kobieca.

„Latający holender."

Przed dwu miesiącami wywołała w całej prasie angielskiej nadzwyczajne zaniepokojenie wiadomość, jakoby w różnych stronach Anglii widziano nocami sunący w przestworach powietrznych statek tajemniczy o błyszczących latarniach i głośno dudniących motorach. Wobec dokonywanych właśnie w Friedrichshaffenie prób pomyślnych z «krążownikiem napowietrznym» hr. Zeppelina, umysły wrażliwsze zaczęły podejrzewać w owym gościu nocnym, który odrazu zyskał miano «Latającego holendra», statek niemiecki, dokonywujący manewrów celem przygotowania inwazyi wysp Wielkiej Brytanii przez niemiecką flotę napowietrzną.

Po pewnym wszelako czasie wiadomości o owym «Latającym holendrze» przestały napływać do dzienników londyńskich, wobec czego ogół doszedł do przekonania, że osoby które miały go widzieć na ciemnem tle niebios Albionu, uległy złudzeniu wzrokowemu pod wpływem zbyt obfitych libacyi.

Oto jednak d. 6-go b. m. dziennik londyński «Daily News» uczynił wszystkim niespodziankę, przyniósł bowiem wieść sensacyjną i dla serc angielskich radosną, a mianowicie, że «Latający holender» nietylko istnieje, ale nawet, że jest wynalazkiem angielskim, przewyższającym o całe niebo wszystko, co dotychczas zdziałano na polu awiatyki i aerostatyki.

Wynalazcą jego i właścicielem ma być niejaki d-r M. B. Boyd, mieszkający zaledwie o godzinę drogi od Londynu.

Tam odkrył go sprawozdawca dziennika powyższego i pisze:

«Jeżeli prawdą jest to wszystko, co doktór opowiada, to nie potrzebujemy obawiać się, abyśmy ustępowali innym narodom pod względem żeglugi napowietrznej. D-r Boyd rozpoczął wzloty swe w marcu r. b. i powtarzał je do drugiej połowy maja. Najdłuższą wycieczkę odbył d. 18-go tego miesiąca, dotarłszy aż do Belfastu w Irlandyi. Szybkość jazdy w tej podróży wynosiła 32 mile ang. na godzinę. Tajemnice budowy statku napowietrznego d-ra Boyda zna tylko sam wynalazca i kilka osób innych, umiejących milczeć. Kształt statku nie jest wydłużony, jak w balonach hr. Zeppelina, lecz owalny. Statek składa się właściwie z trzech niewielkich balonów, połączonych ze sobą. i nie posiada łodzi wiszącej. Motory znajdują się pomiędzy balonami, z obu zaś stron rozpościerają się skrzydła, jak w aeroplanach. Długość statku wynosi 120 stóp, motory zaś jego posiadają siłę 300 koni parowych.

— Siła moich motorów—opowiadał sprawozdawcy d-r Boyd—i kształt statku przyczyniły się głównie do osiągnięcia wyników tak świetnych. Statek zaopatrzony jest obecnie w 4 skrzydła, mogę jednak powiększyć znacznie ich liczbę. Przy obecnych rozmiarach i sile może unieść swobodnie 3-ch ludzi, tudzież około 600 galonów benzyny, co pozwala mu przebyć w powietrzu 1,400 mil ang. bez odnawiania jej zapasu.

Wynalazca oświadczył wreszcie, że nie chce już dłużej zachowywać w tajemnicy wyniku doświadczeń ośmioletnich i że oddał wynalazek swój do rozporządzenia angielskiemu ministerstwu wojny, które wkrótce rozpocznie próby, najpierw jednak statek ma być przedłużony do 200 stóp i zaopatrzony jeszcze w 4 skrzydła. Motory przytem będą tak powiększone, że osiągnąć będzie można szybkość 45 mil ang. na godzinę.

Wiadomość powyższa wywołała, ma się rozumieć, niesłychane wrażenie w Anglii, następnego więc zaraz dnia d-r Boyd otrzymał mnóstwo ofert od kapitalistów i przedsiębiorców, oświadczył jednak, że kapitałów nie potrzebuje, gdyż zawarł już umowę z jednym z najbogatszych kapitalistów londyńskich, który ma utworzyć dla eksploatacyi jego wynalazku towarzystwo akcyjne z kapitałem 250,000 funt. sterlingów.

Wynalazca zapewnia także, iż za 4 tygodnie rozpocznie ze statkiem swym, znacznie powiększonym, próby przy świetle dziennem.

Tak przynajmniej donoszą «Daily News» i «Daily Express». Inne natomiast dzienniki londyńskie snadź nie wierzą jeszcze w «Latającego holendra», milczą bowiem zawzięcie.

„Smierć katolicyzmowi".

—)oo(—

Tegoroczny kongres wolnomularzy francuskich w Puy powziął szereg uchwał, mających na celu rozpoczęcie wielkiej walki kulturnej, celem zniszczenia religii katolickiej. Kongres ten odbył się pod hasłem: śmierć katolicyzmowi. Nietylko bowiem już drogą ustaw i rozporządzeń, ale także przy pomocy brutalnych gwałtów i innych nędznych środków zamierzają loże francuskie tępić katolicyzm we Francyi i uniemożliwiać wykonywanie praktyk i nabożeństw katolickich.

Oto najnowsze sposoby walki wolnomularstwa z Kościołem, uchwalone na wspomnianym kongresie:

Zamknięcie kościołów dla celów religijnych, a użytkowanie ich na przedstawienia, zgromadzenia, jarmarki i t. p.

Wydawanie w Wielki Piątek przez państwo we wszystkich wsiach i miastach bezpłatnych obiadów z mięsem i winem.

Zakaz chrztu dzieci.

Zakaz odwiedzania chorych przez kapłanów katolickich, wyjąwszy wypadki, gdy chory wyraźnie tego zażąda.

Zakaz państwowy urządzania pogrzebów z asystencyą księży i z ceremoniałem katolickim. Wszystkie pogrzeby mają być tylko państwowe.

Dopóki państwo nie przeprowadzi powyższych ustaw, mają loże masońskie starać się o wprowadzenie powyższych wniosków w życie wszelkimi sposobami.

Charakter Björnsona.

—)oo(—

Tygodnik angielski «Pearsons Weeckly» opowiada przy sposobności następującą o Björnsterne Björnson anegdotę: Kiedy stosunki między Szwecyą a Norwegią tak się przed paru laty zaostrzyly, że dalsze wspólne ich pożycie nie było możliwem, Björnsterne Björnson zaczął gorliwie w pismach agitować za tem, żeby Norwegia ogłosiła się Rzeczpospolitą. Pamiętne a stylowo bardzo zręcznie pisane jego artykuły, do tego gorąca agitacya radykałów przechylały szanse na stronę republikanizmu. Dopiero energiczne wmieszanie się króla Edwarda angielskiego położyło koniec tej republikańskiej agitacyi i doprowadziło do tego, że większość Izby oświadczyła się za monarchią i za wyborem ks. Karola duńskiego na króla Norwegii. Ks. Karol wstąpił niebawem na tron norweski pod imieniem Haakona. W jakiś czas potem w teatrze narodowym w Chrystyanii dawano jakiś utwór Björnsona na przedstawieniu był król, więc żeby Björnsonowi zrobić przyjemność, zaprosił go do swojej loży i z całą uprzejmością rzekł do niego witając się: «A, napisał pan dramat bardzo piękny, panie Björnson». Na to Björnson z całą ordynarnością odrzekł: «Po norwesku wymawia się wyraz «bardzo» *meget*, a nie *majet*. My tu nie jesteśmy w Danii.

Król się zdziwił, ale nie dając poznać po sobie tego zdziwienia, rzekł dalej uprzejmie: «Bardzo, bardzo dobry dramat!» kładąc nacisk na *meget*. Trzeba zaś wiedzieć, że język norweski różni się od duńskiego przeważnie tylko różnicami wymowy, takiemi właśnie jak *meget* i *majet*.

Po tem zajściu król Haakon nigdy już nie zapraszał Björnsona ani do swej loży, ani do swego domu.

Prévost o strojach kobiecych.

Pani Gould oświadczyła w tych dniach podczas procesu rozwodowego, że elegancka dama nie wkłada dwa razy jednej sukni, choćby nawet suknia kosztowała 500 dolarów...

Marcel Prévost zaczyna od tego powiedzenia milionerki amerykańskiej interesujący swój feljeton p. t. «Bankructwo toalet kobiecych». Pisarz francuski stwierdza, że pani Gould nie jest wyjątkiem i że prawie każda francuzka podziela zdanie pani Gould, t. j. wydawałaby na stroje równie olbrzymie sumy, gdyby była milionerką.

Dzisiaj bowiem urok kobiety polega głównie na jej strojach i jeżeli kobieta posłyszy komplement, że «wygląda ładnie» — złoży to bezwątpienia na karb toalety, to znaczy upewni się, że ma suknię dobrze skrojoną, że kapelusz doskonale dobrany. Prévost przypomina czasy «arystokracyi piękna», czasy klasyczne, gdy prosty strój zdobił kobietę i kiedy nie było dwóch zdań o tem, czy kobieta jest piękną czy brzydką.

Dziś zapanował system, jak twierdzi Prévost, demokratyczny. Brzydka nawet kobieta, jeżeli może wydawać tysiące na stroje, potrafi «zaćmić» elegancyą najbardziej klasyczny profil i najpiękniejszą figurę. Równocześnie jednak, jak rośnie znaczenie strojów kobiecych, wzrasta również ich cena. Pierwszorzędni krawcy obmyślają coraz nowe «kombinacye» strojów, aby uzyskać za suknię 1,500 franków, za kapelusz 1,200 franków.

Nie dzieje się to dlatego, że krawcy są tak żądni zysków, lecz że ich klientki gustują szczególniej w drogich strojach. Mają bowiem przekonanie, że w perłach i koronkach kosztownych będą uznane za najpiękniejsze.

Marcel Prévost kończy artykuł przypuszczeniem, że musi w tym systemie nastąpić przełom. Gdy bowiem zamożne panie, które mogą wydawać rocznie na stroje 10,000 franków, przekonają się, że te pieniądze w stosunku do wydawanych przez kobiety bogato sum są prawie zerem, i że za 10,000 fr. «elegancko» ubrać się nie można, zarzucą kosztowne wydatki i będą wolały wydać pieniądze, przeznaczone na stroje, na podróże, lub na urządzenie domu.

Wówczas nastąpi krach toalet kobiecych.

Odpowiedź zarządowi Kółka latyczowskiego.

—)oo(—

Od pana Maryana Baranieckiego otrzymujemy pod tym tytułem jeszcze jeden list w sprawie z zarządem Kółka latyczowskiego. Na tym liście zamykamy wymianę opinii stron interesowanych w tej sprawie.

Redakcya.

Zaiste, bezgraniczne zdziwienie może wywołać na bezstronnym czytelniku, odpowiedź zarządu Kółka rolniczego latyczowskiego, pomieszczonego w Nr. 134 „Dziennika Kijowskiego", na mój list wydrukowany w tymże „Dzienniku Kijowskim" w Nr. 103. Bo mając wszystkie racye i dowody za sobą, jak to twierdzi zarząd Kółka, można się było spodziewać, że nie będzie on wprowadzał polemikę na osobiste tory, ale skwapliwie przyjmie sąd honorowy zaproponowany przezemnie i zmiażdży mnie ostatecznie w opinii publicznej, publikując naturalnie dla siebie korzystny wyrok sądu honorowego. Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana i dla ogółu zupełnie niezrozumiała, bo mając w ręku wszystkie dowody mej winy, zarząd co do zdania sprawy na rozstrzygnięcie sądu honorowego dał odpowiedź więcej niż wykrętną, z której niktby nie mógł wywnioskować, czy zarząd Kółka właściwie przyjmuje, czy też odmawia mi sądu honorowego. Bo przecież nikt na seryo nie może wziąć motywu przytoczonego przez zarząd, że przyjąć sądu honorowego nie ma prawa, jako organ wykonawczy ogólnego zebrania, jeżeli jak to już uprzednio pisałem w poprzednim mem liście, zarząd i ogólne zebranie w Kółku latyczowskim to absolutnie jedno i to samo. Trzeba więc było poprostu odwrócić kaftan do góry podszewką t. j. posiedzenie zarządu przezwać na pół godziny ogólnem zebraniem i przyjąć sąd honorowy, przezemnie proponowany.

Odpowiadać na zrobione mi poszczególne zarzuty zarządu w ostatnim ich liście, na razie tutaj nie będę, uważam bowiem, że zaproponowawszy rozstrzygnięcie tej sprawy przez sąd honorowy, ani ja, ani nawet zarząd Kółka nie miał prawa o szczegółach sprawy i zarzutach pisać — może to nastąpić dopiero wówczas, gdy która bądź strona kategorycznie nie zgodzi się na sąd honorowy. Wogóle zaś, nie wdając się w szczegóły sprawy, dodam, że cała odpowiedź zarządu, od początku do końca zawiera fałszywe i tendencyjnie na swoją korzyść przekręcone fakty, a przytem, że droga wybrana w odpowiedzi zarządu, jest co prawda mało szlachetną, ale za to pewną i wypróbowaną. Mianowicie zarząd zwalczał mię w swej ostatniej odpowiedzi cytatami z mych własnych listów, wybierając z nich zdania lub nawet części zdań, w korzystnem świetle przedstawiające potrzebne im fakty, starannie zaś unikając przytoczenia czego bądź z tych tych listów, coby przedstawiło sprawę we właściwym świetle. Aby zaś uzasadnić i jako tako upozorować nieprzytoczenie dalszego ciągu cytaty z mego listu, gdy takowa zawierała nie korzystną dla zarządu myśl, posługiwano się np. takim argumentem: „wszystkie motywowania zbytecznem jest przytaczać". Zostawiając wybór owego szlachetnego sposobu walki na sumieniu zarządu Kółka latyczowskiego, nadmieniam, że dowody na potwierdzenie mych słów, złożę przed sądem honorowym, jeżeli takowy przyjmie zarząd czy też ogólne zebranie Kółka.

Niestety! co do tego ostatniego mam bardzo poważne wątpliwości, bo jestem przekonany, że coś nieprzewidzianego stanie zarządowi na przeszkodzie np. jakaś uchwała ogólnego zebrania, niezgodzenie się na to prezesa lub rewizyjnej komisyi, jednem słowem jakiś nowy wykręt, aby tylko nie dopuścić w żaden sposób do ogłoszenia publicznie werdyktu sądu honorowego, który nie mógłby wypaść, jak to doskonale czuje zarząd na jego korzyść.

Aby zaś zadośćuczynić formalnościom wymaganym odemnie przez zarząd Kółka, proszę „ogólne zgromadzenie Kółka latyczowskiego" o sąd honorowy w tej sprawie i wybranie ze swej strony sędziów honorowych, i jednocześnie posyłam to same żądanie na imię sekretarza zarządu p. Torokan-Popowskiego listem rekomendowanym z recepisem zwrotnym.

By zaś uniemożliwić dalsze uchylanie się Kółka latyczowskiego od sądu honorowego, z jakichbądź powodów, proponuję wszystkim dwunastu podpisanym na odpowiedzi w Nr. 134 „Dziennika Kijowskiego" Panom razem lub każdemu z osobna sąd honorowy, w jakimbądź charakterze: czy to to jako członków ogólnego zebrania, czy zarządu, czy rewizyjnej komisyi, czy chociażby w charakterze osób prywatnych.

Gdyby zaś i to moje wezwanie nie odniosło żadnego skutku, to zastrzegam sobie prawo zabrania głosu w tej kwestyi na łamach „Dziennika Kijowskiego".

M. Baraniecki.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu roli, jaką odegrało Koło Polskie w Berlinie i stanowiska Kół Polskich w Wiedniu i Petersburgu pisze „Mosk. Jeżenied.":

«Razem z blokiem konserwatywno-klerykalnym przeciwko podatkom spadkowym głosowali polacy. Głosy polskich posłów w ostatnich latach odegrywają coraz większą rolę w parlamentach tych państw, pomiędzy które podzielona jest Polska i na ten fakt powinnibyśmy zwrócić należytą uwagę. Wobec znacznej liczby partyi, czem odznaczają się parlamenty państw kontynentalnych, dobrze zjednoczona partya, zwłaszcza zaś taka, która różni się od innych nie politycznemi, lecz narodowościowemi cechami, łatwo wchodzi w rozmaite kombinacye i daje przewagę tej lub innej stronie. Jeśli czytelnicy sobie przypominają, Koło Polskie w 2-ej Dumie Państwowej niejednokrotnie grało decydującą rolę w głosowaniu. Prawo z dn. 3 czerwca, zdawało się, powinno było położyć ostateczny koniec wszelkiej podobnej możliwości, ale wobec znacznego zróżniczkowania naszych frakcyi parlamentarnych i zdarzających się często wielu poważnych głosowań, zjednoczone Koło Polskie i w obecnej chwili może odegrać niemałą rolę. Najbardziej oczywiście przejawia się wpływ polaków w parlamencie austryackim».

Stanowisko Koła wiedeńskiego nasuwa pismu ks. Trubeckiego następujące uwagi:

«Polacy austryaccy, korzystający z praw autonomicznych w Galicyi, oddawna są wiernymi sprzymierzeńcami rządu niemieckiego w Austryi. Ten ostatni też nadzwyczaj ceni ich poparcie w parlamencie.

«W ostatnich ogólnych debatach nad budżetem jaskrawo się przejawiło znaczenie polaków. Kokietowała ich prasa niemiecka i sam rząd zdradzał niepokój co do ich stanowiska. Z drugiej strony czesi wszelkimi sposobami starali się przeciągnąć polaków na swoją stronę, zarzucając im antysłowiańskie popieranie rządu niemieckiego».

Tu autor powraca do głównego źródła „nastrojów polskich" i w sposób następujący omawia politykę rządu rosyjskiego i jej znaczenie:

«Jeśliby w polityce naszego rządu w Polsce nastąpiła wreszcie dawno pożądana zmiana, w kierunku pojmowania naszych własnych narodowych interesów, wtedy i «antysłowiańska» polityka polaków w Austryi straciłaby swą główną podstawę. Teraz polacy boją się utracić przychylności jedynego rządu, który ich nie ciemięża. Przychylność ta okupuje się sojuszem z germanizmem w Austryi i, co za tem idzie, popieraniem okrutnego wroga samych polaków — Niemiec. Ale jeśliby przeciwna naturze i bezmyślna polonofobia naszego rządu ustąpiła miejsca rozumnej i konsekwentnej polityce słowiańskiej, niema wątpliwości, że polacy z właściwą sobie impulsywnością, zmieniliby odrazu swój kierunek i przenieśliby środek ciężkości swych dążeń z Wiednia do Petersburga».

Do tych samych wniosków dochodzi i „Słowo" petersburskie:

«Niech tylko polacy zrozumieją jasno, że rosyjska polityka wewnętrzna, przy określonych, realnie wskazanych przez historyczne wzajemne stosunki warunkach, może iść w zupełności ręka w rękę z interesami narodu polskiego, bez wszelkiego uszczerbku dla interesów narodu rosyjskiego i całej słowiańszczyzny, a stanie się dla nich zrozumiała ta polityka, która nasuwa się sama przez się przedstawicielom polskim w instytucyach rosyjskich. Jest to polityka bezpośredniego udziału w sprawach rosyjskiego budownictwa państwowego, współczucia i poparcia dla wszystkiego, co może sprzyjać odrodzeniu Rosyi i ugruntowaniu jej ustroju konstytucyjnego. Na te tory wkraczają coraz bardziej w ostatnich czasach, przedstawiciele Koła Polskiego, wbrew uporczywej a błędnej polityce rządu w stosunku do Królestwa Polskiego. Droga ta znajduje aprobatę i w polskich sferach politycznych».

Katastrofa kolejowa.

—o—

Na stacyi Mołodeczno kolei Mikołajewskiej miała miejsce katastrofa kolejowa.

Wypadek ów przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 26-go czerwca pociąg towarowy, składający się z 35 wagonów, między którymi 33 było naładowanych cegłą i podkładami relsowymi, jeden próżny i jeden osobowy, podążał w kierunku stacyi Mołodeczno.

Nie dojeżdżając do stacyi na 628 wiorście, maszynista zauważył nienormalnie szybki bieg pociągu i obawiając się wykolejenia, zaalarmował obsługę pociągową. Rzucili się wszyscy do hamulców, lecz wszelkie usiłowania pozostały bez skutku i wykolejenie nastąpiło. Pierwsza spadł z relsów lokomotywa; przednie jej koła wryły się głęboko w ziemię. Wagony w szalonym pędzie poczęły wpadać na przewróconą lokomotywę i z strasznym trzaskiem piętrzyć się jedne na drugich. Z liczby 35 wagonów 17 uległo zupełnemu rozbiciu, cały ich ładunek został zniszczony.

Katastrofa została, według wszelkiego prawdopodobieństwa spowodowana znaczną pochyłością plantu kolejowego w tem miejscu.

Ofiary w ludziach są również.

Na dachu jednego z rozbitych wagonów znaleziono trupa konduktora, Jana Słowaniewskiego. Nieszczęsny ma obie nogi połamane, lewe ramię zwichnięte, a oprócz tego kilkanaście ran na całem ciele. S. pozostawił żonę z pięciorgiem małych dzieci. Oprócz konduktora został również zabity pomocnik maszynisty K. Nikiforow, którego znaleziono pod szczątkami wagonów w okropnym stanie; cała skóra z głowy zdarta, piersi i plecy mocno potłuczone. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek silnego wstrząśnienia całego systemu nerwowego.

Maszynista, Konstanty Nagat, został śmiertelnie raniony; ma on mocno potłuczoną głowę i zgruchotaną klatkę piersiową. Nagat został przewieziony do szpitala kolejowego. Nadkonduktor, Edward Zniszczenskij, został raniony również poważnie; początkowo odwieziono go na stacyę Mołodeczno, a następnie do Połocka, gdzie umieszczono w szpitalu.

Najmniej ucierpieli dwaj konduktorzy: Suchow i Kudenko; rany ich są lekkie i niewymagające poważniejszej kuracyi.

Z całego personelu służbowego, jeden tylko palacz, Raczkowski, nie odniósł żadnego szwanku. Zawdzięczając przytomności umysłu Raczkowskiego, jak również i konduktora Suchowa, stacya Mołodeczno została natychmiast powiadomioną o wypadku. Raczkowski przywołał pracujących o dwie wiorsty od miejsca wypadku robotników kolejowych i począł ratować, jak umiał, nieszczęśliwych rannych. Wkrótce przybył specyalny pociąg, którym przyjechali lekarze, zwierzchność kolejowa, oraz robotnicy warsztatów kolejowych, którzy natychmiast przystąpili do naprawy linii. Roboty trwały do wieczora. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe. Jest oczekiwany przyjazd ministra dróg komunikacyi, Ruchłowa.

Koło uporządkowania toru pracowało 300 robotników. Plant kolejowy został uszkodzony na przestrzeni 10 sążni. Osoby kompetentne przypuszczają rozluźnienie relsów. Nadmienić należy, że jest to już trzecie wykolejenie w pobliżu stacyi Mołodeczno, a kolej ta funkcyonuje dopiero 3 lata, 28-go czerwca o godzinie 7 wieczorem tor nie był jeszcze zupełnie uporządkowany.

Według innych przypuszczeń, katastrofa nastąpiła wskutek tego, że maszynista, nie mogąc zahamować pociągu, dał kontrparę, wskutek czego umieszczony zaraz za lokomotywą wagon osobowy, ściśnięty z jednej strony przez lokomotywę, z drugiej zaś — masę wagonów ładowanych, został zrzucony z relsów, co pociągnęło za sobą wykolejenie innych wagonów.

Według pogłosek, pociągiem tym jechała jakaś kobieta z dwojgiem dzieci. Lecz do dnia 29 czerwca nowych ofiar, oprócz wyżej wymienionych, nie wykryto.

Ofiara katastrofy kolejowej w Mołodecznie, maszynista Konstanty Nogal, w niedzielę został przewieziony do Wilna i ulokowany w szpitalu kolejowym. Cierpi on na ogólne porażenie nerwów. Stan apatyczny.

Kobieta siedliskiem bakcyli tyfusu.

O wypadku zarówno niezwykłym, jak nieprawdopodobnym ze stanowiska bakteryologicznego jak i sądowego donoszą z New-Yorku.

40-letnia kucharka, irlandka, Mary Mallon pozwala miejscowy urząd sanitarny za «prześladowanie» jej osoby. Mary Mallon jest siedliskiem bakcylów tyfusu, będąc sama najzupełniej zdrowa. Od dwu lat odbywa kwarantannę, a choć żywiona jest skromnie, choć nie dostaje prawie mięsa, czuje się silnie i wygląda znakomicie. Skoro tylko lekarze wytępią w niej bakterye tyfusu, pojawiają się nowe. Doktorzy dowodzą, że jej ciało jest gruntem podatnym dla wytwarzania tych mikrobów.

Amerykański specyalista od gorączki tyfoidalnej, d-r Soper, napisał studyum o tym ciekawym okazie. Dowodzi, że Mary Mallon wywołała 27 zachorowań tyfoidalnych w różnych domach, w których służyła.

Znudzona obserwacyą lekarską, nieszczęśliwa irlandka chciałaby się już dostać na wolną stopę i dlatego wytoczyła akcyę sądową swoim prześladowcom. Podczas obrad sędziowie i adwokaci trzymali się od niej zdala. Przedstawiciel urzędu sanitarnego twierdził, że to wypadek jedyny w swoim rodzaju, nieuleczalny, a dla bakteryologii nader ciekawy. Mimo więc dowodzeń kucharki, że wszyscy ci ludzie, których jakoby zaraziła, dostali tyfusu od picia wody nieczystej, sąd, po zbadaniu sprawy przez rzeczoznawców, orzekł, że Mary Mallon ma być odosobnioną do końca życia.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Anatoliusza i Heliodora M. m.
Jutro 4 (17) Józefa Kalasantego.

Wschód słońca godz. 4 m. 08.
Zachód słońca godz. 8 m. 4.
Długość dnia godz. 15 m. 56.

— **W sprawie wyborów do Rady Państwa.** Powiatowe komisye wyborcze do Rady Państwa zakończyły w tych dniach sprawdzanie i sporządzanie list osób, mających prawo udziału w wyborach członków Rady Państwa od kraju południowo-zachodniego. Listy te wczoraj zostały przedstawione do kancelaryi gubernatora i w czasie najbliższym zostaną ogłoszone w „Kijowskich Wiadomościach Gubernialnych".

— **Z rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej d. 1 lipca nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu radnych. Ze względu na niektóre ważne sprawy, nie cierpiące zwłoki prezydent miasta naznaczył na dzień następny nadzwyczajne posiedzenie.

— **W sprawie zmiany oświetlenia.** Zaczynają nadchodzić od rozmaitych miast odpowiedzi w sprawie ankiety, urządzonej przez prezesa komisyi do oświetlenia miasta, p. M. Bukowińskiego w kwestyi oświetlenia miasta elektrycznemi lampami płomieniowemi, dającemi bardzo silne światło przy małem

W sprawie ordynacyi rydzyńskiej.

Sprawa rydzyńska nie przestaje zajmować społeczeństwa naszego. Chodzi tu o potężny szmat ziemi polskiej, o obszarze blizko ośm tysięcy hektarów, który wskutek pokątnych układów miałby nieodwołalnie przejść w ręce rządu pruskiego.

Na szczęście jednak, sprawa nie jest ostatecznie przesądzona. Są jeszcze agnaci, uprawnieni do zwalczenia tych układów, które tylko na wypadek rozwiązania ordynacyi uzyskać mogą moc prawną, rozwiązanie zaś ordynacyi może nastąpić wyłącznie tylko na mocy prawomocnych wyroków sądowych. Jest więc uzasadniona nadzieja uratowania Rydzyny od grabieży. Zresztą nawet, gdyby te prawa agnatów nie zostały uznane, to i w tym wypadku sprawa może mieć do pewnego stopnia znaczenie międzynarodowe, gdyż po myśli listu fundacyjnego, ordynacya w razie wygaśnięcia ordynowanych linii miałaby przejść na komisyę edukacyi narodowej. W myśl rozbronionych układów likwidacyjnych następcami komisyi edukacyjnej są trzy mocarstwa rozbiorowe, nigdy zaś sam rząd pruski nie może być uznany wyłącznym następcą.

Wie o tem bardzo dobrze fiskus pruski, dlatego w układach swych z ś. p. Antonim Sułkowskim nie występuje, jako następca komisyi edukacyjnej, lecz jako zwykły nabywca dóbr Rydzyna z tytułu kupna, które to dobra wskutek rozwiązać się mającej ordynacyi mają się stać alodyalnym, t. j. prywatnym majątkiem. W ostatnich czasach pojawiły się liczne artykuły dziennikarskie, które całą sprawę rydzyńską w tendencyjny lub wprost niezgodny z prawdą sposób przedstawiają. Jaki w tem mają cel autorzy tych artykułów, trudno zrozumieć; że nie wpłyną one na sądy pruskie, jest więcej, niż pewne, jak również i to, że takie błędne przedstawienie rzeczy przyczynia się tylko do zaciemnienia już i tak niejasnej i mało znanej u nas sprawy.

Celem zatem dokładnego zrozumienia tej sprawy należałoby choć w najogólniejszych rysach przedstawić historyę ordynacyi rydzyńskiej. Założycielem fortuny rodu Sułkowskich był Aleksander Sułkowski, minister elektora saskiego, późniejszego króla polskiego, Augusta II. On to nabył po królu Stanisławie Leszczyńskim dobra Rydzyńskie i Leszno, następnie Księstwo Bielskie i w r. 1752 uzyskał od Maryi Teresy tytuł książęcy i zespolenie na utworzenie ordynacyi bielskiej. Umarł w r. 1762, pozostawiając trzy córki i czterech synów: Augusta, wojewodę gnieźnieńskiego, Aleksandra, starostę odolanowskiego, Franciszka, generała wojsk polskich i Antoniego, również generała wojsk polskich. Zmarły rozdzielił cały swój majątek między trzech synów. August dostał Rydzynę, a jako najstarszy wiekiem, objął ordynacyę bielską.

Wszyscy czterej bracia wspólnie uzyskali na sejmie Rzeczypospolitej w r. 1776 konstytucyę, zezwalającą na utworzenie ordynacyi. Charakterystyczną rzeczą jest, iż w tej konstytucyi zezwolono wszystkim braciom w razie utworzenia ordynacyi dysponować za życia swego dowolnie majątkiem i zmieniać postanowienie ordynacyi. Na podstawie powyższej konstytucyi książę August Sułkowski, ówczesny ordynat bielski—aktem, wystawionym w Warszawie dn. 16 stycznia 1783 r. utworzył ze swego majątku alodyalnego drugą ordynacyę, t. zw. rydzyńską. Jako pierwszego stopnia sukcesorów powołał fundator brata swego Aleksandra i jego męskie potomstwo. Jako warunek postawił fundator, iż wszyscy powołani do sukcesyi bracia mają z połową majątku przystąpić do ordynacyi. W razie wygaśnięcia tych linii lub nieprzystąpienia do ordynacyi powołani zostali sukcesorowie drugiego stopnia, t. j. męskie potomstwo córek fundatora, a następnie i męskie potomstwo sióstr fundatorów.

Za warunek postawił fundator, iż wszyscy drugiego stopnia sukcesorowie, w chwili ustanowienia fundacyi żyjący, mieli uczynić donacyę z trzech części majątku swego i przyłączyć do ordynacyi na wypadek bezpotomnego zejścia oraz przyjąć herb i nazwisko Sułkowskich.

W artykule III fundator postanowił: „Gdyby zaś z wyroków Najwyższego wszystkich wyżej do sukcesyi ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, natenczas cała ordynacya ma być oddana pod władzę, dzierżenie, na użytek Komisyi Edukacyjnej".

Wszyscy trzej młodsi bracia fundatora wymienieni po starszeństwie: Aleksander, Franciszek i Antoni przystąpili do ordynacyi, oświadczając gotowość przypisania ordynacyi połowy majątku, zastrzegając sobie prawo, przysługujące im z wyżej powołanej konstytucyi sejmu polskiego z r. 1776 dowolnego rozporządzania za życia swego swym majątkiem. Z sukcesorów drugiego stopnia nikt we właściwym czasie nie przystąpił z donacyą trzech części swego majątku.

Książę August Sułkowski, drugi z rzędu ordynat bielski, a pierwszy ordynat rydzyński umarł d. 7 stycznia 1786 r. bezpotomnie, po nim objął obie ordynacye brat jego młodszy, ks. Aleksander, który po kilku miesiącach, a mianowicie d. 21 września 1776 r. zmarł w Wiedniu również bezpotomnie. Stosownie do ustaw, obie ordynacye winny były przejść prawem starszeństwa na ks. Franciszka, który w czasie śmierci księcia Aleksandra bawił również w Wiedniu.

Młodszy brat jego, ks. Antoni Sułkowski, korzystając jednak z nieobecności brata w kraju, objął jeszcze za życia ks. Aleksandra ordynacyę rydzyńską w posiadanie.

Działo się to w r. 1786, więc na kilka lat przed ostatnim podziałem Polski, w czasach, w których drwiono z praw i konstytucyi sejmowych, w których bezprawnie rozdrapano największą w Polsce ordynacyę ostroską.

Książę Franciszek, który w międzyczasie objął ordynacyę bielską, dowiedziawszy się o tym bezprawnym kroku swego młodszego brata, wniósł natychmiast w grodzie warszawskim protest, następnie wystąpił z formalnym procesem, który się toczył w najsmutniejszych dla Polski chwilach, bo w czasach ostatniego rozbioru, wojen Napoleońskich i t. d.

Wśród tych ogólnych krwawych zamieszek zaginął ślad tego procesu. W ostatnich jednak czasach w jednym z zagranicznych archiwów wpadnięto na ślady, z których wnosić można, iż proces ten skończył się ugodą, mocą której ordynacya rydzyńska miała pozostać przy księciu Antonim i w razie wygaśnięcia jego linii męskiej miała przejść na linię męską Franciszka, tak, jak naodwrót ordynacya bielska w razie wygaśnięcia linii księcia Franciszka przechodziła na linię męską po księciu Antonim.

Że podobny jakiś układ musiał przyjść faktycznie do skutku, świadczą akty sądu obwodowego w Cieszynie, z których wynika, iż w początkach wieku dziewiętnastego ordynaci rydzyńscy byli uważani za oczekujących na ordynacyę bielską i po myśli austryackiej ustawy cywilnej wzywani byli do rady we wszystkich ważniejszych sprawach, dotyczących zarządu ordynacyi bielskiej. Odtąd biegły obie linie obok siebie równolegle i obecny stan jest taki, iż linia bielska, t. j. po ks. Franciszku, prosperuje i składa się z ordynata i czterech członków agnatów, natomiast linia rydzyńska, wskutek niedawnej śmierci ks. Antoniego, wygasła w zupełności.

W myśl więc ustawy, umowy i wyraźnej intencyi założycieli, którym zależało wyłącznie na utrzymaniu, uświetnieniu imienia i rodu Sułkowskich, ordynacya rydzyńska winna przejść na linię bielską, a względnie jej reprezentanta, w żaden sposób nie może być rozwiązana — ani nawet przejść na następców Komisyi Edukacyjnej, gdyż „nie wygasła jeszcze potomność ordynowanych do sukcesyi linii".

Dotąd linia bielska zachowywała się wobec swych praw do ordynacyi rydzyńskiej zupełnie obojętnie, nie wystarała się nawet o prawo uczestniczenia w radzie familijnej ordynacyi rydzyńskiej. Dopiero w ostatnich dniach zgłosili swe prawa agnackie do ordynacyi rydzyńskiej książę Alfred Sułkowski, prawnuk w prostej linii po mieczu ks. Franciszka, współzałożyciela ordynacyi, właściciel dóbr Grodowice, koło Felsztyna w Galicyi, przyszły ordynat bielski (obecnym ordynatem jest starszy brat jego, ks. Józef, umysłowo chory, urodzony w r. 1848, zostający pod kuratelą sądu pruskiego w Bonn). Aczkolwiek linia bielska jest w znacznej części zniemczona — to ks. Alfred jest pod tym względem chlubnym wyjątkiem, gdyż żyjąc od 30 lat w Galicyi, czuje się w zupełności polakiem, jest członkiem Macierzy polskiej na Śląsku, prowadzi dom polski, a rodzina jego odznacza się szczerym i prawdziwym patryotyzmem.

Ponieważ termin do zgłoszenia praw agnackich już minął i nikt więcej z linii bielskiej się nie zgłosił, przeto ks. Alfred Sułkowski jest jedynym reprezentantem tej linii. Sprawą tą zajęli się adwokaci d-r Wiktor Ungar we Lwowie, d-r Mieczkowski w Poznaniu i Maciaszek w Lesznie i ich to staraniom należy zawdzięczyć, że prawa ks. Alfreda Sułkowskiego zostały należycie i we właściwym czasie zgłoszone. Charakterystyczną rzeczą jest, iż w archiwum bielskiem ks. Sułkowskich nie można znaleźć żadnych korespondencyi, prowadzonych między braćmi—aczkolwiek miał się znajdować tam bogaty materyał pod tym względem.

Również w aktach sądu ziemiańskiego w Lesznie w sprawie procesowej Potockich o ustalenie ich praw do ordynacyi rydzyńskiej brak obecnie foliału 214, zawierającego korespondencyę ks. Franciszka z ks. Antonim.

Charakterystyczną rzeczą jest też, iż autorzy, piszący o tej ordynacyi, nie mogąc sobie wytłómaczyć powodów, dla których młodsza linia wstąpiła na ordynacyę przed starszą, podają bądź, że ks. Franciszek zrzekł się swych praw do ordynacyi, lub, że został z powodu mezaliansu wykluczony od następstwa — niektórzy zaś wspominają tylko niejasno o jakiejś ugodzie.

Po myśli ustaw pruskich (Allgemeines Landrecht III Titel §§ 123, 124 i 125) prawna właściwość fideikomisu, jak i prawo do dziedziczenia fideikomisarnego nie ulegają przedawnieniu, wobec więc wygaśnięcia linii rydzyńskiej ks. Alfred Sułkowski, jako przedstawiciel linii bielskiej, jest w zupełności uprawniony do rewindykowania ordynacyi rydzyńskiej. Oprócz ks. Alfreda Sułkowskiego zgłosili swe prawa także potomkowie fundatorów po kądzieli, czyli t. zw. sukcesorowie drugiego stopnia, a mianowicie Modlibowscy przez adwokata Trąmpczyńskiego z Poznania i hrabiowie Potoccy przez adwokata Ruszczyńskiego z Leszna.

Sprawa jednak sukcesorów drugiego stopnia zdaje się być już przesądzona. W r. 1901 wystąpili Tomasz hr. Potocki z Moskorzewa przed sądem ziemiańskim w Lesznie ze skargą o ustalenie, iż przysługuje im prawo do następstwa w ordynacyi rydzyńskiej. Powodowie opierali swe prawa na fakcie, iż hr. Tomasz Potocki w r. 1831 zeznał dokument donacyjny $^{3}/_{4}$ części swego majątku na wypadek bezpotomnego zejścia na rzecz ordynacyi rydzyńskiej.

Wyrokiem sądu ziemskiego w Lesznie z d. 10 października 1901 r. zostali powodowie oddaleni ze swem żądaniem, a wyższy sąd ziemski w Poznaniu i najwyższy trybunał w Lipsku jednomyślnie zatwierdzili ten wyrok, opierając się w motywach na tem, że w myśl aktu fundacyjnego uprawnionym do przystąpienia do ordynacyi i zeznania aktu donacyjnego był tylko agnat, żyjący w czasie ogłoszenia aktu donacyjnego, t. j. hr. Aleksander Potocki, lub tegoż syn, hr. Michał—a nie dalszy potomek.

Wkrótce więc rozegrają się przed sądami pruskimi nowe procesy, w których proces ks. Alfreda Sułkowskiego, potomka prostej linii księcia Franciszka, o rewindykacyę ordynacyi, jako oparty na nowych tytułach i dowodach, będzie zasadniczym.

Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby ze względu na zrozumiałą stronniczość i uprzedzenie sądów pruskich w tej sprawie — wszyscy procesujący się agnaci zawarli między sobą ugodę, rodzaj asekuracyi, celem wzajemnego popierania się, udzielania dokumentów, informacyi. Przyczyniłoby się to bardzo do wyświetlenia sprawy i do znalezienia nowych dowodów, a byłoby zgodne z opinią polskiego świata prawniczego w Poznaniu, który życzy sobie pewnej wspólnej akcyi w tym kierunku. Głównem zadaniem tego związku byłoby nie dopuścić tak do rozwiązania ordynacyi, jak i uznania Rydzyny za alodyalny majątek. W ostatecznym razie należałoby raczej sprowadzić całą akcyę na tory międzynarodowe i sprawę tę poruszyć w ciałach reprezentacyjnych mocarstw rozbiorowych.

(„Słowo Polskie").

zużyciu energii elektrycznej. Słabą stroną tych lamp jest znaczny ich koszt.

— **Biblioteka publiczna**. Wczoraj rozpoczęto roboty przy budowie gmachu biblioteki publicznej. Gmach będzie zwrócony frontem na ul. Aleksandrowską; znajdować się będzie między wejściem głównem do ogrodu Cesarskiego a wejściem do „Château des fleurs". Stosownie do umowy budynek powinien być wzniesiony przed końcem bieżącego sezonu budowlanego. Ostateczne jego wykończenie musi nastąpić we wrześniu roku przyszłego. Całe dolne piętro zostanie obrócone na archiwum miejskie. Ogólny koszt urządzenia gmachu biblioteki publicznej wynosić będzie 118 tys. rb.

— **Rozstrzygnięcie zatargu**. Dzierżawca części ogrodu Cesarskiego, p. Wesser, złożył w zarządzie miejskim skargę na to, że miasto, przeprowadzając aleję Piotra I zbyt blizko od jego zakładu ogrodniczego, wyrządza mu szkody. P. Wesser groził wytoczeniem powództwa sądowego o zwrot strat. Na skutek skargi na miejsce budowy udali się prezydent miasta p. Djakow i p. Demczenko. Zatarg został rozstrzygnięty w ten sposób, że aleja, składająca się z 5 części— dla pojazdów konnych, dla automobilów, dla rowerów i 2 chodników,—odgrodzonych od siebie szeregami lip, będzie zwężona przez czasowe usunięcie toru dla rowerów. W ten sposób zakład p. Wessera zostanie na uboczu.

— **O przyłączenie do miasta**. Mieszkańcy przedmieścia „Zabajkowje" złożyli na ręce naczelnika gubernii opatrzone mnóstwem podpisów podanie o przyłączenie „Zabajkowja" do miasta Kijowa, nie zaś do nowopowstającego miasta Aleksandryi, motywując swą prośbę tem, iż „Zabajkowje" zostało nabyte na własność przez m. Kijów.

— **Tranzlokacye**. Na mocy rozporządzenia ministra skarbu inspektor podatkowy powiatu berdyczowskiego Miernyj i insp. pod. miasta Berdyczowa Czeważewski zostali przeniesieni: pierwszy na stanowisko inspektora podatkowego 4 cyrkułu m. Kijowa, drugi na takież stanowisko w powiecie berdyczowskim.

Urzędnik do szczególnych zleceń przy kijowskiej izbie skarbowej Cwietajew został mianowany inspektorem podatkowym m. Berdyczowa.

— **W sprawie ruchu ładunkowego**. Chaos, panujący na ulicach Kijowa zwrócił nareszcie na siebie uwagę ojców miasta. Wczoraj czytaliśmy w zarządzie miejskim deklaracyę w tej sprawie, złożoną przez radnego p. M. Bukowińskiego. W deklaracyi tej autor wskazuje na to, że przepisy obowiązujące, normujące ruch ładunkowe, albo nie są przestrzegane, albo już nie odpowiadają swemu zadaniu. Tak naprzykład, nie wolno kierować wozami podrostkom do lat 18, w roli woźniców często widzimy dzieci lat 12. Wozy na ulicach często ciągną się nieprzerwanym szeregiem, bez zachowania przerwy co dwa zaprzęgi i t. d. Jeden z paragrafów dawnych przepisów, zezwalający na przywiązywanie konia z zaprzęgiem do wozu, toczącego się przed nim, o ile wozy nie są ładowne, został rozciągnięty i na wozy ładowne. W rezultacie jeden z zaprzęgów, pozostawiony bez woźnicy, wyprzedza toczący się przed nim wóz, zmienia kierunek, tratuje ludzi, najeżdża na pojazdy i tramwaje, słowem spowodowuje chaos, często obserwowany na ulicach Kijowa. Tymczasem zwyczaj prowadzenia dwóch wozów przez jednego woźnicę nie wytrzymuje naj mniejszej krytyki, ponieważ nieprawidłowy ruch musi być powolnym. i co się da uzyskać na zaoszczędzeniu jednego człowieka, traci się na powolnej eksploatacyi kosztownej siły pociągowej, jaką jest koń. Wreszcie p. Bukowiński zwraca uwagę na brak hamulców przy wozach, co staje się na górach kijowskich prawdziwą męczarnią dla koni. Wobec tego wszystkiego p. B. prosi o rozpatrzenie w radzie miejskiej wniosku: 1) aby każdy wóz z ładunkami lub bez był prowadzony przez woźnicę dorosłego, 2) aby w szeregu wozów były zachowywane odstępy i 3) aby wozy były zaopatrzone w hamulce. Oprócz tego p. Bukowiński podaje projekt reorganizacyi dorożek w ten sposób, aby niezgrabne wohikuły zostały zastąpione przez dorożki kryte na gumowych kołach.

— **W sprawie bruku**. Radni pp. Falberg i Kobec złożyli prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazują na to, że na ulicach W.-Wasilkowskiej i Aleksandrowskiej został zrujnowany stary bruk, a nowy dotychczas nie jest ułożony. Połowa ulicy we wskazanych miejscach jest pasmem piasku, co zanieczyszcza przyległę ulicę, kanały burzowe i ścieki, utrudnia przejazd, a w razie pożaru może stać się przyczyną poważnej katastrofy. Autorowie deklaracyi żądają, aby rada miejska opracowała systematyczniejszy plan przerabiania bruków.

— **O posadę dyrektora**. Na stanowisko dyrektora szpitala Aleksandrowskiego zgłosiło się dotychczas około 20 kandydatów.

— **Z dworca kolejowego**. Od dnia wczorajszego przez st. Kijów-osobowy zaczęły przechodzić specyalne pociągi przewożące wojska z kijowskiego i warszawskiego okręgów wojskowych, które przyjmowały udział w obchodzie rocznicy bitwy pod Połtawą. W liczbie pierwszych przejechały kampanie sztandarowe i deputacye wojskowe.

— Wczoraj wysłany został do Warszawy tamtejszy dywizyon żandarmeryi oraz IX dywizyon artyleryi konnej.

— Onegdaj zakończono wysyłanie wojsk, przysłanych dla ochrony linii kolejowych na przestrzeni Kijów—Sarny i Kijów—Połtawa.

— W ostatnich dniach na dworcu kijowskim daje się zauważyć znacznie wzmożony ruch osobowy pozostający w związku z zakończeniem uroczystości połtawskich. Pociągi osobowe na linii Kijów—Połtawa są przepełnione. W ostatnich dniach przez Kijów przyjechało wielu wysokich urzędników, którzy byli obecni na uroczystościach w Połtawie.

— Onegdaj zarząd drogi żelaznej Moskiewsko Kijowsko-Woroneskiej skasował pociągi dodatkowe: Nr 3 bis i Nr 5 bis, które kursowały po linii połtawskiej od dnia 25 czerwca.

— Powróciły z Połtawy do Kijowa deputacye: od uniwersytetu kijowskiego, okręgu naukowego i innych instytucyi.

— **Oględziny szosy**. Wczoraj wieczorem wyjechał do Płoskirowa naczelnik okręgu komunikacyi, L. Jurkiewicz, w celu dokonania oględzin szosy. Naczelnikowi towarzyszy inżynier Baranowski.

— **Zasłabnięcia gastryczne**. W ciągu kilku ostatnich dni wzywano często przez telefon „Pogotowie" do osób, zdradzających objawy cierpień gastrycznych. Według ustawy towarzystwa lekarze Pogotowia nie wyjeżdżają w takich wypadkach. Chorzy zwracali się o pómoc lekarską na stacyę Pogotowia osobiście.

— D. 1 lipca do szpitala Aleksandr. przywieziono 17 osób wśród objawów ostrych cierpień gastrycznych. Wypisało się w tym dniu ze szpitala również 17 osób. Analiza bakteryologiczna nie wykryła ani jednego wypadku cholery.

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem przybył do Kijowa ze stacyi Popielnia senator Garin i stanął w Grand-hotelu.

— RABUNKI. Na Zjeździe Wozniesieńskim 6 rabusiów napadło na A. Rapala i ograbiwszy go umknęło. Na rogu ul. M. Błagowieszczeńskiej i M. Wasilkowskiej rabusie napadli na I. Borazalską i zabrali jej dokumenty. Dwóch z nich Sydorańskiego i M. Lirę schwytano.

— BÓJKA wywiązała się wczoraj w nocy między robotnikami, pracującymi w przystaniach. Wczasie bójki w ruch puszczono noże, przyczem jeden z robotników G. Fiodorow został tak poraniony, że umieszczono go w szpitalu.

— ODDANIE POD SĄD. Policmajster przesłał sędziemu śledczemu sprawę wydalonych agentów policyi śledczej Poleszczuka i Pokorskiego. Sprawa ich została wszczęta trzy miesiące temu, kiedy to Pokorski wyłudzał ciągle pod różnymi protekstami pieniądze od Hołoburdowej i jej siostry. Sprawa ta w związku z innemi sztuczkami agentów posłużyła za powód do ich wydalenia i oddania pod sąd.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Lubańskiego (Laboratorna № 7) złodzieje dokonali kradzieży rzeczy wartości 500 rb.

— W cerkwi Srieteńskiej skradziono Z. Biczyńskiemu zegarek z kieszeni.

— Z przedpokoju mieszkania S. Micholsona dokonano kradzieży bielizny.

— Dwaj wyrostki skradli S. Polakowej na Bibikowskim bulwarze portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieje zostali schwytani.

— W domu № 118 przy ul. Żylańskiej skradziono z mieszkania A. Kowalskiego i F. Spieszyłowa.

— Policya śledcza schwytała złodzieja Mikołaja Miedwiedkina.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W dniu wczorajszym słuchaczka wyższych kursów, Olga M., jadąc w pobliżu korpusu kadetów na rowerze, upadła do roweru. Pogotowie udzieliło silnie potłuczonej sportsmance pierwszej pomocy lekarskiej i odwiozło do mieszkania, W. Włodzimierska Nr. 79.

— W dniu wczorajszym na przechodzącego przez Kreszczatik Lwa Szapiro spadł w pobliżu domu Nr. 27 szyld. Lekarz Pogotowia udzielił ranionemu pomocy.

Z SĄDÓW.

Zatwierdzenie wyroków śmierci

Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok w sprawie Tymoteusza Kochana, Leontyusza Oczeretki, Jegora Kochana, Tymoteusza Aksiutina, Michała Gresia i Pawła Ochrymonki, skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci za napad zbrojny na mieszkanie włościanina Tymoteusza Haponenki w folwarku Artopołot powiatu łochwickiego, połtawskiej gubernii.

KRONIKA POLSKA.

— **Wycieczka do Szwajcaryi**, organizowana przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, wyjeżdża z Krakowa 1 sierpnia (niedziela) o godz. 5 min. 30 rano, z Wiednia (Dworzec Południowy) o godz. 10 m. 30 wieczór. Uczestnicy zwiedzą: Ossia, Innsbruck, Rapporswil, Zurych, Lucernę, jezioro 4 kantonów, tunel gothardzki i simploński, jeziora północno-włoskie, Mediolan, Genowę, Lozannę, Berno, Solurę, Bazyleję, wodospad Renu, Konstancyę, Monachium, Reidenhall, Salzburg, Jena i Wiedeń. Ogólne koszta wycieczki wraz z podróżą obliczone najmniej na 300 koron od osoby. W wycieczce mogą brać udział także nie członkowie klubu, tak panowie, jak panie za opłatą 10 koron na rzecz klubu. Zgłoszenia do 24 lipca. Bliższych informacyi udziela prowadzący wycieczkę d-r M. Ortonin Lwów, Dom Akademicki.

— **Siczyński**. Rozstrzygnięcie w sprawie mordercy ś. p. Andrzeja Potockiego opóźnia się. Jak informują ze sfer sądowych, Siczyński stał się z tego powodu ogromnie rozdrażniony i stracił apetyt. — Przy wizytach mówi wiele, gorączkowo. Przestał prawie zupełnie czytać. Jak donosi jeden z dzienników lwowskich, Siczyński na wypadek ułaskawienia, byłby przewieziony nie do więzienia w Stanisławowie (gdzie umieszczeni bywają wszyscy skazani w apelacyi lwowskiej na dłuższe, niż rok, więzienie), lecz do Wiśnicza.

— **Student maryawita**. Jeden z nielicznych studentów polaków w Cesarskim uniwersytecie warszawskim na wydziale matematycznym, p. Władysław Buchholz, wstąpił — jak donosi «Głos Płocki» — na czas wakacyi do seminaryum duchownego maryawickiego w Płocku.

— **Sprawa Janiny Borowskiej**. «Głos Narodu» donosi: Lekarze sądowi, którzy badali stan umysłowy i psychiczny Borowskiej, ukończyli swe badania i wydali orzeczenie, że Borowska jest normalna i zupełnie zdrowa.

— **Żydzi i śpiewy litewskie**. Pod tym tytułem umieszczona została w Nr. 72 gazety «Viltis» krótka wiadomość, podpisana literą A., którą poniżej podajemy w przekładzie:

«Niedawnymi czasy wypadło mi odwiedzić fabrykę kłębków Azefa w Kownie. Dobierając kłębków nasłuchuję, niedowierzając własnym uszom—i oto dostrzegam, jak kilkoro robotnic żydówek pięknie po litewsku śpiewają, że aż fabryka cała prawie dźwięczy... Zbyteczna dodawać, jak dalece było mi to miłem, usłyszeć niespodziewanie w takiem miejscu melodye śpiewu litewskiego. Można dodać jeszcze i to, że zarówno w Garłowie, jak i w innych miasteczkach, śpiew litewski stał się już dość popularny po domach żydowskich».

— **Statystyka wyroków śmierci**. «Gaz. Sądowa» ogłosiła statystykę wyroków sądów wojennych w Warszawie za czas od m. stycznia do października roku z. W tym czasie wydano 239, wykonano zaś 161 wyroków śmierci (42 proc. wyroków wydanych), złagodzono zaś 138 (t. j. 58 proc.). W sprawach o teror polityczny wydano 34 wyroki, wykonano 15, w sprawach o ekspropryacye wydano 49 wyroków, wykonano 15, w sprawach o opór władzy na 49 wyroków wykonano 28, w sprawach o teror ekonomiczny na 7 wykonano 6, w sprawach o samosądy na 7 wykonano 6, w sprawach o napady bandyckie na 100 wykonano 33, w sprawach o grabież na 27 wykonano 10. Nie stracono żadnej kobiety i nie złagodzono ani jednego wyroku śmierci, wydanego za zamachy na żołnierzy.

— **Biuro informacyjne**. W ubiegłym roku akademickim powstało w Petersburgu biuro informacyjne studentek polek, mające na celu zbieranie i ogłaszanie wiadomości, dotyczących warunków wstępu do wyższych zakładów naukowych kobiecych, oraz warunków życia młodzieży akademickiej w Petersburgu. Wszelkich informacyi podczas miesięcy letnich udziela p. Marya Matuszowska, Zabałkański prospekt Nr. 49, mieszk. 16.

LIST DO REDAKCYI.

—:—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szan. Pana o zamieszczenie na łamach Waszego poczytnego pisma następującej odezwy:

Przystępując do wydania «Jednodniówki», dochód z której przeznaczonym będzie dla P. T. G., mam za szczyt prosić wszystkie stowarzyszenia i instytucye polskie w Kijowie o nadesłanie mi pod niżej wskazanym adresem materyału, dotyczącego:

a) historyi powstania, działalności i rozwoju danej instytucyi lub stowarzyszenia;

b) krótkiej statystyki z odbytych posiedzeń i zebrań;

c) planu działalności na przyszłość;

d) spisu osób w zarządach za cały czas trwania i fotografie prezesa i wiceprezesa w obecnym zarządzie.

Materyały i fotografie, jak również i klisze z nadesłanych fotografii zostaną natychmiast po zużytkowaniu w odpowiednim artykule zwrócone.

Mam nadzieję, że wszystkie stowarzyszenia i instytucye polskie w Kijowie zechcą się przychylić do mojej prośby i w ten sposób pomogą mi do opracowania artykułu, obejmującego całokształt naszego społecznego i towarzyskiego życia w Kijowie. Upraszam o nadsyłanie powyższych materyałów pod adresem: «Nesterowska 23, m. 16, lub księgarnia L. Idzikowskiego, Kreszczatik 31», nie później jak do dnia 15 sierpnia.

Łączę wyrazy szacunku i t. d.

T. Pudłowski.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Hartinga.

Petersburg. — Z Paryża donoszą, iż b. naczelnik policyi Leroys ogłosił skład ochrony rosyjskiej. Prócz rosyan do składu ochrony należeli eksagenci różnych krajów.

Rząd francuski zamierza zabronić pobytu we Francyi cudzoziemskim agentom policyjnym.

Współpracownikiem Hartinga w Berlinie był Ponomarew.

„Berliner Tagblatt" twierdzi, iż posiada dokumenty, stwierdzające udział w ochronie rosyjskiej niektórych rosyan, zamieszkałych w Berlinie i zajmujących tam poważne stanowiska.

W związku z temi rewelacyami w Bruxelli ma być poddany rewizyi proces Hortsztejna.

Burcew żąda konfrontacyi z Hartingiem.

Burcew oświadcza, iż posiada w ręku dowody, że jeden z czynnych członków Rady państwa z urzędu jest eksprowokatorem. Oczekuje on tylko wznowienia sesyi Dumy, aby podać do wiadomości ogółu jego nazwisko wraz z dowodami.

Petersburg.—Znajomy Burcewa, który przyjechał z Paryża, oświadcza, że za zaaresztowanie ruchomego oddziału bojówki północnej oraz 7 terorystów z Calvino na czele Azew dostał 29 tys. rb., z których 11 oddał Hartingowi.

W liście do przyjaciela Harting pisze o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony Burcewa, który trafnie otworzył drzwi do departamentu policyi. Harting przypuszcza, że Burcewa informują agenci ochrony petersburskiej. Harting marzy o nabyciu willi i emeryturze, jeśli tylko burza minie spokojnie. W dalszym ciągu Harting czyni wymówki swemu przyjacielowi za to, że przeoczył on Akimowa, mordercę admir. Czuchnina mieszkającego w Berlinie, o czem został on powiadomiony przez Azefa.

Sprawa Łopuchina

Petersburg.—Łopuchin zostanie zesłany do pow. berezowskiego, gub. tobolskiej. Chrulew odmówił żonie Łopuchina złagodzenia regulaminu, jakiemu podlegać ma Łopuchin podczas odbywania kary.

Wyjazd Stołypina.

Petersburg. — W dn. 15 lipca ma się odbyć posiedzenie rady ministrów, poczem Stołypin wyjeżdża na urlop dwutygodniowy.

Z Finlandyi.

Petersburg.—Rada ministrów poleciła Ruchłowowi zarządzić nadzór nad kolejami finlandzkiemi. Odnośne przepisy czasowe zostaną wydane w drodze zarządu zwierzchniczego, a po rozpoczęciu sesyi jesiennej izb wniesione zostaną do Dumy.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż gen.-gubernator Adanu, dwaj gubernatorzy i dowódca wojsk zostali oddani pod sąd wojenno-polowy za bezczynność władzy podczas pogromu.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż wojska szacha bombardują fidayów. Szach czyni przygotowania do zaciętej walki, która wre obecnie w całej pełni.

Z Londynu donoszą o silnie rozwiniętej agitacyi przeciw mieszaniu się Rosyi do spraw Persyi.

W sprawie żydów.

Petersburg. — Stołypin zainterpelował Tołmaczewa o przyczyny usunięcia kilku członków żydowskiego zarządu duchownego, którzy starali się o zarządzenie wyborów nowego rabina, oraz dlaczego wybory nie zostały dokonane.

Aresztowanie Joannitów.

Petersburg. — Policya niespodziewanie otoczyła przytułki dla dzieci joannitów. Przytułki zostały zamknięte, 117 dzieci wynędzniałych, skatowanych oddano pod opiekę T-wa obrony dzieci. Joannici zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Niektórzy w fanatycznem uniesieniu usiłowali odebrać sobie życie.

Ucieczka więźniów.

Moskwa. — Szczegóły ucieczki z więzienia trzynastu kobiet są następujące: wyszły one z więzienia i na przygotowanych dorożkach odjechały. Wszystkie one były skazane za ekspropryacye, niektóre na śmierć. Nadzorczyni Tarasowa, która je wypuściła, od niedawna dopiero zaczęła pełnić służbę w więzieniu. Dwie z nich ujęto w przebraniu męskiem.

Różne.

Petersburg. — „Znamia" komunikuje, iż posłowie z prawicy odrzucili interpelacyę o Azewie ze względów taktycznych, chociaż wiedzieli, że zarzuty, stawiane rządowi są słuszne. „Znamia" zarzuca premierowi, iż powierzył ochronę osoby Monarchy żydowi, któremu dowiedziono udział w spisku na osobę Monarchy. „Znamia" twierdzi, iż odpowiedzialność za polityczne morderstwa ostatnich czasów ciąży na Stołypinie.

Petersburg.—Władze śledcze otrzymały wiadomość, iż po zamordowaniu Hercensztejna Łaryczkin przebywał jawnie w gub. twerskiej. Obecnie jest on urzędnikiem na jednym z przystanków kolejowych i ma być w tych dniach aresztowany.

Odesa.—Kilku radnych założyło protest przeciw przemianowaniu ulicy Wittego.

Petersburg. — Prokurator założył protest przeciw wyrokowi rządu w sprawie porucznika Żeromskiego. Żeromski skazany został za zabicie lichwiarza w Pskowie na 2 miesiące odwachu.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Wizyta królewska.

Petersburg. — W dniu wczorajszym o godz. 4-ej popołudniu przybyła do Peterhofu duńska para królewska — król Fryderyk VIII i królowa Luiza — wraz z księżniczkami — Thyrą i Dagmarą. O godz. 1 popołudniu na przystań wojenną w Peterhofie przybyli: Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsze Panie Marya i Aleksandra Teodorówny, królowa grecka, Wielkie Księżny — Ksenia i Olga Aleksandrówny, Wielcy Książęta — Michał Aleksandrowicz, Jerzy Michałowicz i Aleksander Michałowicz i książę Piotr Oldenburski. Na przystani byli już obecni ministrowie — Dworu Cesarskiego, spraw zagranicznych i marynarki, świta oraz wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni. Ich Cesarskie Moście wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami i towarzyszącemi Im osobami udali się na yacht „Aleksandrya", na którym odpłynęli na reyd kronsztadzki. Gdy yacht „Aleksandrya" zbliżał się do reydu kronsztadzkiego, rozległa się salwa z dział z „Gwiazdy polarnej" i „Sztandartu"; yacht „Aleksandrya" zarzucił kotwicę. Na horyzoncie ukazał się yacht duńskiej pary królewskiej „Danebrog" i krążownik „Gejzer", oraz towarzyszące im okręty. Z twierdzy rozległa się salwa z yachtów „Sztandart" i „Gwiazda polarna". „Daneborg" zarzucił kotwicę. Najjaśniejszy Pan wraz z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem stanęli na mostku kapitańskim i patrzyli przez pewien czas na stojące na kotwicy okręty duńskie. Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, ministra Dworu, flag-kapitana Jego Cesarskiej Mości, ambasadora duńskiego w Petersburgu, ambasadora rosyjskiego w Danii, a także osób przydzielonych do osoby króla duńskiego zszedł na parowy kater „Bunczuk" i odpłynął na yacht „Danebrog".

Cholera.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zasłabło na cholerę 120 osoby, zmarło 43, pozostało w szpitalach 843.

Petersburg. — Z powodu choroby na własną prośbę otrzymał dymisyę zarządzający wydziałem naukowym ministerstwa komunikacyi, radca tajny Wołkow; na jego miejsce został mianowany dyrektor 1-go gimnazyum kijowskiego Niemołodyszew.

Elizawetgrad. — Na odległości 9 wiorst od miasta ograbiono pocztę idącą z Bobryńca do Elizawetgradu. Zabity pocztylion i strażnik; raniony woźnica i drugi strażnik. Zabrano 700 rb. w srebrze, 11,000 rb. w złocie nie ruszono.

Odesa. — Odbyła się narada w sprawie urządzenia przyjęcia dla przybywających w dniu 3 lipca 1,500 sokołów bułgarskich. Opracowano program przyjęcia. Grupa 200 — 300 osób zwiedzi Petersburg, Moskwę i Kijów.

Petersburg. — Rosyjski agent finansowy w Berlinie, Miller, mianowany został trzecim wiceministrem handlu i przemysłu.

Członek Rady Państwa Awdakow mianowany został członkiem rady ministra handlu i przemysłu.

Na posłów do Rady Państwa obrano Krestownikowa i Jasiunińskiego, od przedstawicieli handlu—Timiraziewa i od przedstawicieli przemysłu — wiceprezesa Towarzystwa, Tripolitowa.

Gubernator jenisejski Giers na własną prośbę otrzymał dymisyę. Wicegubernator warszawski, Papudagło, mianowany został gubernatorem łomżyńskim, a wicegubernator liflandzki Bołogowskoj — gubernatorem jenisejskim. Wicegubernator miński, Szydłowski, mianowany został p. o. gubernatora ekaterynosławskiego.

Z Persyi.

Teheran. — W dn. 1 lipca o godz. 7 zrana z rozkazu szacha zaczęto ostrzeliwać miasto w celu zburzenia medżylisu i otwarcia dostępu do miasta. Przedstawiciele państw cudzoziemskich zwrócili się do rosyjskiego agenta dyplomatycznego i ambasadora angielskiego z prośbą o uzyskanie u szacha zawieszenia broni, aby dać możność poddanym cudzoziemskim opuścić Teheran. Szach odmówił zawieszenia broni, motywując swą odmowę tem, iż ma on prawo bronić się, gdy na niego i na jego dom napadają rozbójnicy. Dalej szach oświadczył, iż zaprzestanie ostrzeliwać miasto dopiero wtedy, gdy napadający złożą broń. W mieście walka trwała przez cały dzień. Ogień skoncentrowano głównie na koszary kozaków. Artylerya szacha dała przeszło 200 strzałów, lecz miasto nie odniosło poważnych strat. Piechota szacha spotkana bombami, rozpierzchła się. Komunikacya pomiędzy miastem a rezydencyami letniemi ambasadorów nader utrudniona. Telegraf i telefon bezczynne. Koło godz. 7-ej wieczorem przyszła wiadomość, że szach ogłosił zawieszenie broni. Na mocy rozporządzenia szacha, wojska cofnęły się do Saltanet-Abadu.

Podczas ostrzeliwania miasta zbłąkane kule trafiały w gmach misyi rosyjskiej i banku, lecz nikt z europejczyków i rosyan nie ucierpiał.

Tabris. — W endżumenie wśród fidayów szerzą się pogłoski o zburzeniu rezydencyi szacha w Saltanet-Abadzie i o ucieczce szacha do misyi rosyjskiej. Fanatycy wygłaszają w meczetach i na targach mowy, obrażające Rosyę. Lud wzywany jest do broni. Prowadzona jest agitacya za ogłoszeniem Sattar-chana gen.-gubernatorem adzerbeidżańskim. Wicegubernator rządowy Idżal-el-Mulk podał się do dymisyi.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Bitwa w dn. 1 lipca niejednokrotnie była przerywaną. Kozacy perscy podtrzymywali przez cały czas ogień artyleryi. Niektóre szrapnele trafiały w domy europejczyków, tej dzielnicy, w której znajduje się misya angielska, prawdopodobnie dlatego, że ulica w pobliżu misyi była zajęta strzelcami nacyonalistami, strzelającymi z dachów. Wojska szacha ostrzeliwują gmach parlamentu z pozycyi, położonej za miastem. W dniu pierwszym lipca ambasadorowie angielski i rosyjski namawiali szacha, aby wszedł w porozumienie z nacyonalistami. Szach odmówił. Sekretarz misyi rosyjskiej o zachodzie słońca przybył do gmachu parlamentu w celu poczynienia Sepech darowi i serdar Asadowi specyalnych remonstracyi o Lachowie i kozakach petersburskich, żądając gwarancyi w razie ich poddania. Wodzowie rewolucyonistów odpowiedzieli, iż w razie złożenia przez oficerów kozaków broni, będą mogli powrócić do swych mieszkań lub pozostać w barakach w charakterze osób neutralnych. Kozacy zaś będą mieli prawo służyć i przy zarządzie konstytucyjnym, albowiem gwarantowana jest nietykalność wszystkich i każdego.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Według krążących pogłosek Lachow wydał rozkaz, aby zaprzestano ognia z karabinów. Kozacy nie strzelali w ciągu dwóch godzin. Wymiana strzałów pomiędzy bachtiarami szacha a nacyonalistami trwa w dalszym ciągu. Ogień artyleryi w niektórych miejscach został przerwany. Wojska szacha zaatakowały w dn. 1 lipca wieczorem wrota wschodnie, lecz zostały odparte ze znacznemi stratami przez nacyonalistów.

Proces o zdradę stanu.

Zagrzeb.—Nasticz podczas dalszych zeznań twierdzi, iż działalność rewolucyjna klubu „Słowiański Jug", utworzonego w r. 1902, a posiadającego tak niewinną ustawę, datuje się od wstąpienia na tron króla Piotra. Król pragnął gorąco zjednoczenia słowian południowych. Dla propagandy tej idei skupczyna wniosła do budżetu $1\frac{1}{2}$ mil. dynarów.

Konstantynopol. — Minister spr. zagr. oświadczył dragomanom, którzy doręczyli notę kreteńską czterech państw, że Porta da odpowiedź, za dwa lub trzy dni. Sfery rządowe i komitetowe, pragnęły, by Turcya brała udział w omówieniu sprawy kreteńskiej i niezadowoleni są, że decyzya zapadła bez ich udziału. Niektóre gazety, zamieszczając podburzające artykuły, protestując przeciwko decyzyi mocarstw. W Stambule wre agitacya. Projektowane są mityngi protestu. W sferach parlamentarnych niezadowoleni są z gabinetu, eksploatują one kwestyę kreteńską dla swoich celów, przygotowując kryzys gabinetowy. Równocześnie donoszą ze źródeł urzędowych, że odbywa się obecnie przewóz artyleryi i min do portów morza Egejskiego. Postanowiono zatarasować wejście do portów smyrneńskiego i salonickiego. Ministerstwo wojny rozwija wzmożoną działalność. Miejscowy endżumen perski prosił Portę o pomoc przeciwko okupacyi rosyjskiej, propaguje bojkot towarów rosyjskich i zorganizował perską agencyę telegraficzną, która dostarcza gazetom telegramów z Persyi przeczącym telegramom Pet. Ag. Tel., nastrajając opinię publiczną wrogo dla Rosyi.

Wiedeń. — „Corr. Bureau" donosi: „Na podstawie otrzymanych przez nas wiarogodnych informacyi, możemy oświadczyć, że w wiadomościach o zniewa[illegible] Ilapi austryackiej w Sinaju, z okazyi pobytu Franciszka Józefa, niema ani słowa prawdy".

Berlin. — Gazety omawiają szczegółowo ostatnie zdarzenia, odzywając się przychylnie o działalności Bülowa, jako kanclerza i wskazując w szczególności na powodzenie jego w dziedzinie polityki zewnętrznej. Co się tyczy nowego kanclerza, to gazety zaznaczają jego prawość i konsekwencyę w postępowaniu i wykazują, że wybór jego jest uchyleniem się od istniejącego dotychczas zwyczaju, ponieważ na stanowisko kanclerza wezwany został działacz polityczny, który pracował przeważnie w dziedzinie polityki wewnętrznej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie holenderskiej usposobienie z pszenicą spokojne, z kaszą bezczynne, z siemieniem mocne. Pszenica 1 rb. 45—1 rb. 47 kop., żyto 117 zoł. 1 rb. 05 kop., owies nadwołżański 96—98 kop., wiacki 96—98 kop., kasza 1 rb. 70 kop.

Ryga.—Nastrój bez zmian. Pszenica 1 rb. 44 kop., żyto 1 rb. 09—1 rb. 10 kop., owies 92—94 kop., siemię lniane 1 rb. 65—1 rb. 66 kop., makuchy 1 rb. 08—1 rb. 09 kop.

Samara.—Pszenica 1 rb. 08—1 rb. 15 kop., żyto 79—85 kop.

Orenburg. — Pszenica 1 rb. 05—1 rb. 08 kop., proso 88—90 kop., mąka pytlowana 10 rb.—10 rb. 50 kop.

Gdańsk.—Usposobienie mocniejsze. Otręby pszenne 108—111,50 marek.

Berlin.—Usposobienie mocne i stałe. Pszenica na krótki termin $261\frac{3}{4}$, na dłuższy $233\frac{3}{4}$ mar., żyto na krótszy termin $192\frac{1}{2}$, mar., na dłuższy $185\frac{1}{4}$ mar., owies na krótszy termin 182 mar., na dłuższy 171 mar.; jęczmień ros.-dunajski 138—143 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 2 lipca.

4% Państwowa renta	$84\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$82\frac{3}{4}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	405
5% „ „ 1866 r.	$297\frac{1}{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	265
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	367
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	357
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	110
„ Briansk. Relsk. Fab.	99
„ Putiłowsk.	86
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	288
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	124
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
„ „Hartman"	192
5% pożyczka 1905 r.	$99\frac{3}{4}$—$100\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.	$99\frac{1}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$94\frac{3}{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$99\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe z papierami dywidendowymi nagół słabsze pod wpływem spekulacyjnych realizacyj; z premiówkami spokojne.

Piotr Loti. 9)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

— I gdyby to jeszcze—uskarżała się—skończyło się wszystko jutro wieczorem... Ale nie, potem pójdą miesiące, lata, całe życie niewoli i znęcania się, dokonywanego dłonią obcego człowieka!... I tylko pomyślcie, że żaden z moich dni i żadna z moich nocy nie będą już należały do mnie z powodu tego człowieka, który miał fantazyę poślubienia córki marszałka dworu...

Kuzynki jej łagodne i uprzejme, widząc jak w nerwowem rozdrażnieniu tupie nóżkami, i chcąc oderwać ją od smutnych tych myśli, zaproponowały, aby zagrała im na fortepianie po raz ostatni.

Przeszły więc do sąsiedniego buduaru, gdzie stało pianino otwarte i gdzie było jak gdyby muzeum przedmiotów, rozrzuconych na stołach, konsolach i dywanach, które charakteryzowały duszę współczesnej muzułmanki, tak chciwej, w swojem odosobnieniu, wszystko posiąść, wszystko zrozumieć i wszystkiego doświadczyć.

Wszystko tam było aż do fonografu (wspaniałego okazu ostatnich ulepszeń), któ, rym bawiły się w ciągu dni kilku, wtajemniczając się w hałas tenorów zachodnich, w sowizdrzalstwo operetek, w koncepty café-concert'ów.

Ale te rozrzucone drobiazgi nie wzbudzały żadnych wspomnień, leżały tam, gdzie przypadek je ułożył ku zabawie i radości eunuchów i służących.

Narzeczona usiadłszy przy pianinie, wahała się chwilę, a potem zaczęła grać „Concerto" własnej kompozycyi.

Studyowała kiedyś harmonię u najlepszych nauczycieli i miewała czasem chwile natchnień zupełnie indywidualnych, czasem dzikich, lecz zawsze subtelnych. Chwilami słychać było w jej grze jak gdyby oddźwięk szalonego tententu kawaleryi czerkieskiej, lecz nic ponadto.

Potem zaczęła grać niedokończony jeszcze, a datowany dniem wczorajszym nokturn, w którym pewien rodzaj ponurych męczarni uśmierzała cisza sąsiednich cmentarzy...

Teraz zbliżyła się do pianina Zeyneba, aby zaśpiewać przy akompaniamencie swej siostry Meleki.

Jak prawie wszystkie kobiety tureckie, miała ton głosu gorący, nieco tragiczny namiętnie w niższych nutach wibrujący.

Zawahawszy się również chwilę i przerzuciwszy całą zawartość teki, otworzyła nakoniec partycyę Glucka i zaśpiewała przecudnie nieśmiertelne przekleństwo: „O bogi Styxu, o władcy śmierci!.."

Mieszkańców sąsiedniego cmentarza, synów starej Turcyi, którzy spali snem wiecznym między korzeniami cyprysów, musiało dziwić to okno rozświetlone, rzucające o tak późnej godzinie smugi światła na ich ciemne domostwa; było to okno niezaprzeczenie haremowe, bo okratowane, ale melodya, która stąd płynęła, jak ogromnie zdawała się im obcą i nieznaną!

Zaledwie atoli Zeyneba skończyła ostatnią strofę „Nie będę zgoła prosić waszej litości okrutnej" kiedy mała akompaniatorka urwała nagle fałszywym akordem...

Postać ludzka, którą ona pierwsza zauważyła, postać długa i chuda, przyodziana w ciemną suknię, weszła, nie czyniąc szmeru, jak duch, i stanęła przy pianinie.

Nie było to wprawdzie bóstwo z nad Styksu, ale i nic lepszego: prawie „kif-kif" według żartobliwego wyrażenia małej rudowłosej Meleki.

Postrach całego domu, pani Husnugul stała przed niemi, mówiąc:

— Wasza babka każe wam pogasić światła i iść spać.

I zmroziwszy troje dziewcząt. również cicho, prawie bez szmeru odeszła, bo miała talent wchodzić zawsze i wszędzie niepostrzeżenie, co w haremach, gdzie wszystkie drzwi stały otworem, nie było rzeczą trudną.

Pani Husnugul, dawna niewolnica czerkieska przed laty trzydziestu weszła niemal do ich rodziny, obdarzywszy stryjecznego brata baszy dzieckiem.

Po śmierci dziecka wydano ją za rządcę na wieś, a po śmierci małżonka Husnugul pewnego pięknego dnia zjawiła się tu z wizytą z całym swoim dobytkiem, złożonym według owoczesnego zwyczaju w workach płóciennych i ta „wizyta" ciągnęła się już od lat dwudziestu pięciu.

Pani Husnugul („Piękność róży") napoły dama do towarzystwa, napoły stróż i szpieg młodzieży, stała się prawą ręką starej pani tego domu i będąc dobrze wychowaną, sama już dziś składała wizyty w sąsiedztwie, nawet w najlepszych domach, stosownie do zasad pobłażliwej równości, które w Turcyi powszechnie panują.

Wiele rodzin w Konstantynopolu ma takie swoje Husnugule, lub Gulchinasse („sługa róży"), lub Chemsigule (róże słoneczne), lub Purkiemale („doskonałe") albo coś innego w tym rodzaju, które są zawsze biczem domowym.

Ale stare damy „z 1320 roku" nader cenią usługi takiej duenny, która towarzyszy młodym dziewczętom na spacerze, a potem o wszystkiem szczegółowo donosi.

Rozkaz przyniesiony przez panią Husnugul nie podlegał dyskusyi.

Trzy małe ofiary zamknęły w milczeniu pianino i pogasiły światło.

Przed położeniem się do łóżka rzucono się sobie wzajem w ramiona i żegnano się, płacząc, jak gdyby dzień jutrzejszy miał je na wieki rozłączyć.

Czyniły to, milcząc, aby znowu nie ujrzeć pani Husnugul, która napewno podsłuchiwała pod drzwiami, lecz zasnąć nie mogły i od czasu do czasu słychać było westchnienie lub ciche łkania, które podnosiły ich piersi młode.

Wśród tej głębokiej ciszy nocnej narzeczona z sercem ściśniętem szalała coraz bardziej, czując, że każda godzina, każda minuta zbliża ją do niedającego się odwrócić poniżenia i katastrofy ostatecznej.

Nienawidziła teraz całą mocą swojej natury „barbarzyńskiej" tego obcego, którego twarz zaledwie spostrzegła i który od jutra i na zawsze będzie jej władcą.

Ponieważ nic się jeszcze nie stało, przychodziła jej myśl szalona, aby się wymknąć z jego rąk kosztem największego bodaj ryzyka.

Ale jak?

Ale któżby jej pomógł, ktoby miał litość nad nią? Zapóźno już było rzucić się ojcu do nóg... Ten się nie ugnie!..

Zbliżała się północ...

Widmowy blask księżyca błądził po pokoju, odbijając na białych ścianach zakratowanie okien i oświetlając przybity nad głowami małej księżniczki werset z Koranu, który musi być u wezgłowia każdej muzułmanki.

Ten werset towarzyszył jej od kolebki i był, jak gdyby, modlitwą opiekuńczą jej życia. Wprawna ręka kaligrafa—artysty z przeszłości zamierzchłej, umieściła ten haft złoty na tle zielonego aksamitu, który zawierał w sobie słowa, prawie tak słodkie jak z Ewangelii: „Grzechy moje są przeogromne, jako morze, lecz miłosierdzie twoje jeszcze większe o Allah!"

Nawet po stracie wiary ten werset święty, opiekuńczy stróż jej snu przez długie jeszcze lata wywierał wrażenie na jej duszę i zostawił jej ufność głęboką w najwyższą dobroć i wszechprzebaczenie.

Ale teraz wszystko było skończone.

Ani przed, ani po śmierci nie spodziewała się już miłosierdzia:—nie, sama musi cierpieć, sama się bronić i sama być za wszystko odpowiedzialną!.. W tej chwili czuła się zdolną do decyzyi nadzwyczajnych.

Ale co uczynić?

Uciec?..

Ale jak i gdzie?

Uciekać, gdzie oczy poniosą przez straszną pustkę ulic?.. Ale gdzie znajdzie schronienie, aby ją pojmać nie mogli?..

Tymczasem Zeyneba, która również spać nie mogła, szeptała coś po cichu..

Przypomniała sobie, że był to dzień zwany u turków Bazar Guni (odpowiada naszej niedzieli) wilią którego należało czuwać i modlić się za zmarłych, tak samo, jak wilią Czarczembe (odpowiadającego naszemu czwartkowi.) One nigdy nie zapominały o tym obowiązku, był to nawet jedyny obrządek religijny Islamu, który zachowywały święcie; bo co do reszty były one podobne do innych muzułmanek ich wieku i świata, dotkniętych i zwarzonych tchnieniem Darwina, Schopenhauera i tylu innych.

Ich babka często im mówiła:

— Najsmutniejszą dla mojej starości jest myśl, że stałyście się gorsze nawet od tych, które przyjęły chrystyanizm. Bo ostatecznie Bóg kocha wszystkich, którzy mają jakąkolwiek bądź religię. Ale wy jesteście temi prawdziwemi *niewiernemi*, którym prorok mądrze przepowiedział, że godzina ich wybije!..

Niewierne... o tak, były zarażone niewiarą i pessymizmem o wiele silniej, jak połowa młodych dziewcząt naszych krajów.

Ale obowiązku modlitwy za umarłych nie śmiały odrzucać, tembardziej, że ciężar tego obowiązku był słodki; często nawet w czasie przechadzek po rozrzucanych nad Bosforem i mających przecudne cmentarze, wioskach zatrzymywały się nieraz w cieniu cyprysów i dębów, aby się pomodlić nad biednym grobem nieznanym.

Nie czyniąc więc hałasu, zapaliły nocną lampkę, mała narzeczona wzięła swój koran który leżał na konsoli obok nowomodnego łóżka (taki koran wyłącznie przeznaczony do tego rodzaju modłów nocnych, wonny i owinięty w jedwab z Mekki, każda muzułmanka musi mieć u wezgłowia swego posłania) i wszystkie trzy z coraz bardziej rosnącem ukojeniem poczęły szeptać słowa modlitwy, która działała, niby świeża woda, uśmierzająca pragnienie.

Ale wkrótce duża kobieta, przybrana w ciemną odzież, weszła przez otwarte drzwi bez szmeru, i stanęła przed niemi, jak widmo, mówiąc:

— Wasza babka nakazuje, aby lampka została zgaszoną.

— Bardzo dobrze, pani Husnugul. Jeżeli łaska, proszę ją sama zgasić, bo jesteśmy w łóżku i proszę być tak dobrą i wytłómaczyć naszej babce, że bynajmniej nie chciałyśmy być nieposłusznemi; odmawiałyśmy tylko modlitwę za umarłych.

Była już prawie druga godzina w nocy.

Jak tylko zgaszono lampę, trzy młode dziewczęta, wyczerpane przebytemi wzruszeszeniami, żalem i buntem, zasnęły w jednej chwili i spały snem spokojnym, niby skazańcy w wigilię dnia ostatniego...

(D. c. n).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice — odchodzi o godz 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchod. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka—odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—od odch. o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów, — odch. o g. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz.: 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny. Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o g. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo, — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk, odch. o g. 12 minut 20 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odch. o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków. Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 8 m. 10 w., przychodzi o g. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odch. o g. 11 min. 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem

Osobowy II i III kl. Połtawa, Charków — odch. o g. 11 m. 45 wieczorem, przychodzi o g. 8 zrana.

Uczniowski. Darnica III kl. odch. o godz. 3 minut 15 po poł., oprócz dni świątecznych.

Pocztowo-osobowy. Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godzinie 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.